Nr 59. Kraków 12 Marca — Środa. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem)	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 11 marca.

Rząd namiestniczy galicyjski odrzucił podanie Komitetu Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego względem zbierania składek na poszkodowanych powodzią mieszkańców Powiśla tarnowskiego i rozdawania takowych przez komitet złożony z osób wskazanych w pomienionem podaniu. Za powód téj odmowy podanem jest poprzednie już zarządzenie z urzędu zbierania składek po kraju i wyznaczenie komitetu z osób znających stosunki miejscowe; istnienie bowiem dwóch odrębnych komitetów rozdrobniłoby tylko wsparcie i przeszkodziłoby porządnéj, oględnéj i skutecznéj pomocy.

Zanim ustawa o stowarzyszeniach usamowolni dobroczynność z pod wszechwładztwa i opieki urzędowéj, ubolewać przychodzi, że tym razem dobroczynność pod pozorem centralizowania jéj napotyka na przeszkody. Nie będziemy na sobie i na niezliczonéj liczbie moralistów i ekonomistów popełniać plagiatu, abyśmy mieli tu raz jeszcze dowodzić, czem jest miłosierdzie pełnione z urzędu. Tu moglibyśmy tylko przykładami z praktyki w kraju naszym czerpanemi poprzeć ten pewnik powszechnie znany. Już wspomnieliśmy o interpelacyi bezskutecznéj posła Marszałkowicza na zeszłorocznym sejmie, względem odebrania składek na ręce jego złożonych; przypomnijmy jeszcze, że dochody płynące z zapisu Skarbka, zamiast być obrócone na przeznaczony sobie cel dobroczynny, idą na wsparcie teatru niemieckiego we Lwowie. Wprawdzie nie wynika stąd, abyśmy mieli podejrzywać, że składki na tegorocznych zatopionych będą na inny cel przeznaczone, lub że nie będzie utrzymywana ich kontrola; lecz zawsze twierdzić nie przestaniemy, że niepojmujemy inaczéj miłosierdzia, jak tylko że ono jest cnotą prywatną a nie atrybucyą władzy.

Za ministerstwa bar. Bacha, a zatem kiedy w zasadzie pojęcie autonomii było wykluczone z administracyi, przecież Rząd pozwolił na utworzenie w Krakowie komitetu pogorzeli, a pomocy za jego pośrednictwem niesionej zawdzięcza miasto nasze w znacznej części, że połowa jego mieszkańców już dziś przeboleć mogła materyalne straty, jakie ją dotknęły. Istnienie tego komitetu w niczem nie przeszkodziło rzeczonej Komisyi gubernialnej w odbieraniu na drodze urzędowej składek i w rozdawaniu ich. Co zaś do kontroli tego rozdawnictwa z urzędu, ograniczała się ona na tem, że zawezwani obywatele dawali zdanie swoje o osobie poszkodowanego i możebnej jego stracie, a urzędnik skarbowy wypłacał przyznane wsparcie bez żądania nawet kwitu, wpisując w swoją książeczkę kwoty rozdane.

Czy istnienie obywatelskiego komitetu pogorzeli w Krakowie wpłynęło na rozpadnięcie się darów? Owszem, sądzimy, że przeciwnie, bo zawiązanie tego komitetu otworzyło niezawodnie takie źródła składek, jakich urzędowa odezwa otrzymać nie zdoła. Wątpimy, czyby bez owego Komitetu wpłynęły były te obfite dary ze wszystkich ziem polskich nadsyłane; w każdym zaś razie służyła dawcom wolność obrania sobie komitetu lub komisyi gubernialnej za pośrednika w swoim uczynku miłosiernym. Podpis osób znanych w kraju, daje nietylko rękojmię, ale oraz dozwala bezpośredniejszą przypuszczać kontrolę niż podpis osoby moralnej jaką jest władza, nieprzypuszczającej kontroli prywatnej, a po części i prywatnej krytyki. Już to samo jedno daje instytucyom prywatnym wyższość nad rządowemi. Tem więcej tyczyć się to musi instytucyj dobroczynnych. Inna też ręka wybiera podatek, a inna przyjmuje ofiarę. Pomięszanie jednego z drugiem sprawia, że ofiara przybiera na siebie pozorną cechę podatku. Źle tam jest z autonomią krajów, gmin, korporacyj, gdzie miłosierdzie nie uzyskało dla siebie jeszcze autonomii. W motywach przyszłego projektu ustawy o stowarzyszeniach, nienależałoby tego pominąć.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 10 marca.

✻ Po tygodniowej przerwie odbyło się dziś 99te posiedzenie Izby niższej. Na porządku dziennym był drugi odczyt projektu rewidowanej ustawy zarobkowej z 20 grudnia 1859. Wiadomo, że ta rewizya uchwaloną została na posiedzeniu d. 12 listopada w skutek wniosku Skenego względem zniesienia przymusowych stowarzyszeń. Poruczono ją wówczas na wniosek Antoniego Rygera wydziałowi wysadzonemu pierwotnie do wniosku Skenego, ale powiększonemu jeszcze *ad hoc* 9 nowymi członkami, tak że wydział ten składał się z 18 członków. Przewodniczącym jego Szabel, sprawozdawcą Antoni Ryger.

Komisya tedy przedsięwzięła rewizyą, ale tylko co do §§ów dotyczących się stowarzyszeń. Tymczasem w sprawozdaniu swojem mówi w ogóle o rewidowanej ustawie zarobkowej. Przeciwko temu powstał dziś p. Mühlfeld, twierdząc, że niewłaściwie nazywa komisya tę ustawę *rewidowaną*, skoro tylko §§ tyczące się stowarzyszeń podległy rewizyi. Jeżli mowa o ustawie rewidowanej, to się każdy domyśla, że *cała* ustawa rewidowaną została. Tymczasem tu tak nie jest. Na cóż więc ludność daremnie łudzić, powiada p. Mühlfeld. Niejeden będzie myślał, że i inne postanowienia ustawy, może nie bardzo zgodne z duchem i potrzebami czasu, zmienione zostały, a tymczasem tylko co do rzeczonych §§ów o stowarzyszeniach zmiana nastąpiła. Wniósł więc p. Mühlfeld, aby ustawę zarobkową z 20 grudnia 1859, jako całość, pozostawić w dalszej prawomocności a zmiany co do §§ów o stowarzyszeniach uchwalić w formie nowelli dodatkowej. Prócz tego wytknął p. Mühlfeld i inne usterki w redakcyi projektu, który rzeczywiście dosyć niedbale wypracowanym został.

Przeciwko zapatrywaniu się i wnioskowi p. Mühlfelda oświadczył się p. Giskra, broniąc nazwy ustawy jako rewidowanej, i wnosząc tylko wyraźne poprzednie oznaczenie w czem nastąpiła rewizya.

Wniosek p. Mühlfelda daleko liczniej popartym został, aniżeli p. Giskry. P. Prażak zaś wniósł, aby te wnioski podać do druku i odesłać do komisyi. Przeciwko temu oświadczył się sprawozdawca, żądając bezzwłocznego obradowania, ale nie przemógł, bo wniosek p. Prażaka przyjęto. Głosowała za nim także prawica. W skutek przyjęcia tego wniosku wyczerpał się porządek dzienny i posiedzenie zamknięto. Następne zapowiedziano na czwartek. Przypada na nie przedmiot dzisiejszych obrad na podstawie sprawozdania komisyi z dzisiejszych wniosków pp. Mühlfelda i Giskry, tudzież projekt postępowania sądowego w sprawach drukowych.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego na posiedzeniu dzisiejszem zabierało głos trzech ministrów. P. Lasser oznajmił, że uchwalona przez obie Izby ustawa gminna otrzymała już 5go b. m. sankcyę cesarską. Hr. Wickenburg odpowiedział na interpelacyę Wasera względem kolei południowej, wschodniej i karynckiej. P. Plener przedłożył projekta praw względem wyższego opodatkowania wina, soli i fabrykacyi cukru. Powszechnie oczekiwano, że i projekt układu z bankiem przedłożonym dziś będzie. Tymczasem znowu jakaś zwłoka. Mówią nawet niektórzy, że na wczorajszej radzie ministrów p. Plener miał cofnąć swój projekt układu z bankiem, a przynajmniej ma go poddać nowej modyfikacyi. Wczorajszy artykuł *Presse*, (p. niżej) zaprzeczający w zasadzie teraźniejszej Radzie państwa kompetencyi stanowienia o kwestyi bankowej, zrobił tu niemałe wrażenie, a są tacy, którzy twierdzą, że mógł wpłynąć nawet na postanowienia rządu i na zapatrywanie się wydziału finansowego Izby niższej. W każdym razie jest to niebardzo spodziewany zwrot tego dziennika, który nawet otwarcie wyznaje, że takie zdanie może się zgadzać z taktyką potrzebną do obrony projektu finansowego p. Zanga. Ta szczerość i jasność zapatrywania się p. Zanga zyskuje coraz więcej zwolenników do jego projektu finansowego, zwolenników przynajmniej warunkowych i częściowych. Wczorajszy artykuł w *Presse* wypowiada, że chociaż możnaby przyznać teraźniejszej Radzie państwa prawo stanowienia o budżecie na podstawie zrzeczenia się przez rząd prawa przysługującego mu na mocy §. 13 ustawy o reprezentacyi państwa, to nigdy nie można twierdzić, że teraźniejsza Rada państwa może stanowić o całej kwestyi bankowej, która nie jest tak nagłą, jak budżet jednoroczny, obejmując w sobie uporządkowanie stosunku mającego trwać 25 lat, i to dopiero od r. 1865. Jakiemże więc prawem może teraźniejsza nie pełna Rada państwa przywłaszczać sobie takie prawo, czyniąc w tem nawet wielką ujmę przyszłej reprezentacyi państwa? — Byłoby to już za nadto, mówi *Presse* i groziłoby wielkiem niebezpieczeństwem, bo sprowadziłoby Radę państwa na pochyłość najzgubniejszą, w połączeniu mianowicie z tak często zarzucanym liberalizmem miłego serca. Niektóre z tych uwag, przestróg i wątpliwości teraźniejszych dziennika *Presse*, przypominają nam prawie dosłownie to, co opozycya tak dobitnie wypowiedziała w grudniu r. z., kiedy kwestyę budżetową rząd wniósł do Rady państwa. O pochyłości owej mówił, wówczas jak wiadomo, najtrafniej między innymi p. Grocholski, ostrzegając, że taka droga prowadzi wprost do konwentu. Wówczas *Presse* inaczej pisała, a przynajmniej nie chciała wejść w szczegóły tych wątpliwości, które dziś sama podnosi? — Przez własne dotykalne, że tak powiem, doświadczenie doszła ona do przekonania, ile w takich razach czasu daremnie upływa na eksperymentach osobistych. Dobra wiara i wyrozumiałość dla domniemanych przeciwników, utorowałaby wcześniejsze rozwiązanie niejednej z najważniejszych kwestyi. Lepiej jednak późno jak nigdy.

Uderzyło to dziś niejednego, że prezes Izby nic nie wspomniał o zgonie posła Szebeka, nie wyrażając, jak to zwykle bywa w podobnych razach, swego ubolewania i nie wzywając Izby do okazania onegoż przez powstanie. Uczyniono to przecież po zgonie bar. Pillersdorfa. Nie chcemy przypuszczać, że zaniechano tego z powodu, iż ś. p. Szebek należał do prawicy.

Na pogrzebie jego byli posłowie wszystkich odcieni, ministrowie i wiele ludności, bo zmarły był tu powszechnie znany i szanowany. Przybył tu z Czech w młodym wieku jako czeladnik murarski, został później budowniczym i przedsiębiorcą budowli i dorobił się bardzo znacznego majątku. Wybrano go w roku zeszłym do sejmu w Czechach, a z sejmu czeskiego przybył do Rady państwa. Liczył dopiero lat 48. Opróżniony po jego śmierci urząd jednego z kwestorów Izby, którego wybór odbędzie się we wtorek.

Berlin 9 marca.

♁ Telegraficzne depesze zapewne wam przyniosły tu stąd bardzo ważne wiadomości. Całe ministeryum podało się do dymisyi. Posiedzenia sejmu zawieszone. Pod prezydencyą króla odbywają się narady gabinetowe. Rezultat ich dotąd nie wiadomy. W kołach sejmowych przemaga mniemanie, że król dymisyi nie przyjmie, lecz że Izbę poselską rozwiąże.

Cóż jest powodem tej nagłej kryzys? Pozornie nic więcej, jak pozostanie ministerstwa w mniejszości w pierwszej stanowczej uchwale Izby poselskiej; istotnie zaś, żywiona skrycie niechęć najwyższych sfer rządowych przeciw obecnej reprezentacyi kraju. Nazywam pierwszy powód pozornym, bo dotąd w Prusiech nie rządzą większości parlamentarne, ani któremukolwiek ministerstwu przyszło dotąd do głowy usunąć się przed jakąbądź uchwałą większości parlamentarnej. Jeżeli rzeczywiście ten powód skłonił ich do podania się do dymisyi, i to „in corpore“, winszujemy konstytucyonalizmowi pruskiemu tego postępu. Chętnie wyznamy, żeśmy się mylili, biorąc zapadłą uchwałę jedynie za pozór usprawiedliwienia dawno zamierzonego, bo jeszcze przed zwołaniem sejmu zapowiadanego rozwiązania Izby. Lecz krok ten jeszcze nie zrobiony. *Kreuzzeitung* odradza od niego, łatwo dorozumieć się dla czego. Izba jest w swojem prawie, uchwała najsprawiedliwszą jest w świecie, rozwiązanie Izby wystawiłoby w zbyt jaskrawym kolorze pseudokonstytucyonalizm pruski, rozsądniej będzie czekać na stosowniejszą chwilę, na sprawiedliwszy powód, którego w kwestyach reorganizacyi armii niezawodnie nie będzie brakowało.

Wszakże i obecny powód nie jest bez znaczenia, chociaż sprawa odnosi się pozornie do wydziału jednego tylko ministerstwa, ministerstwa finansów. Poseł Hagen podał w komisyi finansowej wniosek, aby budżet państwa, był na przyszłość w tytułach swych tak co do przychodów jak i rozchodów więcej specyalizowany, i aby specyalizacya ta była już w budżecie bieżącego roku uskutecznioną. Wniosek tak postawiony nie miał innego celu, jak ułatwienie i silniejsze prowadzenie kontroli zarządu finansów, nie przekraczał zatem kompetencyi Izby, która właśnie na tem jedynem polu, opierając się na jasnych i niezaprzeczonych prawach, może i powinna bronić swojej niezawisłości, jeżeli nie chce być, czem rzeczywiście były wszystkie poprzednie Izby, prostem narzędziem machiny rządowej, obracanej przez nieodpowiedzialnych ministrów.

Wniosek w zasadzie przez komisyę przyznany, lecz co do praktycznego jej zastósowania odroczony do 1863 r., był przedmiotem obrad Izby poselskiej na posiedzeniu dnia 6 b. m. Wnioskodawca Hagen odwołał się do dawniejszej opinii ministra finansów, kiedy tenże jeszcze był posłem i członkiem opozycyi za rządów poprzedniego gabinetu; wykazał jasno i dobitnie potrzebę takowej, jaką proponował, kontroli, która stała się tem konieczniejszą, że wniesiony przez rząd projekt do prawa ustanawiającego najwyższą Izbę obrachunkową w dalekiem jeszcze jest polu, a może wcale, a przynajmniej nie w takiej postaci przyjdzie do skutku, aby kontrolę finansów w dostateczny sposób zapewnił. P. minister Patow bronił się nasamprzód w długim wywodzie przeciwko zarzutowi niekonsekwencyi w opinii, przyznał słuszność zasadzie wniosku, lecz stanowczo sprzeciwiał się zastósowaniu jej w budżecie bieżącego roku. Poparł go w tem zdaniu poseł Kuehne, stary urzędnik w ministerstwie finansów, uważany za powagę w tym wydziale administracyi. Występowali i inni mówcy w obronie stanowiska p. ministra. Frakcye postępowe okazały się niewzruszonemi. Widząc, że na polu wszelkiego innego prawodawstwa, w obecnym antagonizmie Izby panów przeciwko Izbie poselskiej, wszelka praca jest płonną, postanowiły przynajmniej na polu finansów utrzymać niezawisłość i powagę Izby. Mówcy frakcyj tych, między innymi Virchow, oświadczyli otwarcie, że winni to są sumieniu swemu, winni zaufaniu wyborców i kraju, aby w wydziale administracyi finansów żadnych z prawa swego nie czynili koncesyj, i kontroli tychże z całą skrupulatnością dopilnowali. Chociaż więc p. minister w końcu dał dość wyraźnie Izbie do zrozumienia, że przyjęcie wniosku posła Hagena uczyni rządzenie kraju, w zgodzie z nią, niemożebnem, a panu ministrowi nie dozwoli przyjąć na siebie odpowiedzialności w dyrekcyi zarządu finansów, Izba nie zważała na to ostrzeżenie i przyjęła wniosek Hagena większością 171 głosów przeciwko 143. Możnaby tę nieugiętość Izby uważać za upór, tem mniej usprawiedliwiony, że minister nie sprzeciwiał się zasadzie, lecz tylko jej zastósowaniu jeszcze do tegorocznego budżetu, zastósowaniu według niego niemożebnemu jedynie z powodu trudności biurowych. Przeciwnicy dowodzili, że trrudności te nie są tak wielkie, aby ich nie można było przezwyciężyć. Nie w nich też leżała główna przyczyna obustronnej nieugiętości, lecz w tem, że minister chciał przynajmniej jeszcze na rok jeden zapewnić rządowi dowolność przenoszenia uchwalonych funduszów z jednego wydziału administracyi do drugiego, a wnioskodawca temu właśnie, jak to sam oświadczył, zamierzył przeszkodzić. Czy w skrytej myśli zwrócenia funduszów płynących na reorganizacyę armii ku właściwemu przeznaczeniu? to nie wykazuje się dość jasno z publicznych obrad. Domysł jednak ten jest bardzo bliski.

Ministeryum odbyło zaraz po posiedzeniu gabinetową naradę, i tegoż jeszcze dnia wezwało prezesa Izby poselskiej, aby na kilka dni zawiesił jej posiedzenia, dla tego, że ministrowie z powodu ważnych i naglących konferencyj nie mogą być w Izbie obecnymi. Nastąpiło podanie się do dymisyi. *Nationalzeitung* we wczorajszym wieczornym numerze tak się z tego powodu wyraża: „Być może, że rząd już ten pierwszy, całkiem nie wystarczajcy powód pochwyci do sprowadzenia konfliktu, być może, że na chwilę usunie go z drogi: to pewna, że stan obecny nie jest do utrzymania, że harmonia może być jedynie przez pewny i jasny system przywrócona. Jakąkolwiek będzie najbliższa decyzya rządu, wyglądamy jej z wielką spokojnością. Wszystkie dochodzące do wiadomości naszej oznaki świadczą, że kraj znajduje się w obec tych trudnych stosunków w zupełnie odpowiedniej świadomości i rezygnacyi“.

Następne posiedzenie Izby poselskiej prezes zapowiedział na przyszły wtorek. Czy nie napróżno?

Paryż 7 marca.

E. Panowanie nad sobą zapewnia panowanie nad ludźmi. Wstrzymanie się w błędzie jest większą zasługą, bo jest trudniejszem od uchronienia się od niego. Tej władzy nad sobą i tej zasługi dał przykład Cesarz Napoleon, cofając projekt dotacyi i przesyłając list do Prezesa ciała prawodawczego, mający na celu zagodzenie nieporozumienia zaszłego między monarchą a reprezentacyą krajową. Piękny to przykład umiarkowania, nauka dana innym władzcom. List ten rozważnie obmyślony, był zręcznym obrotem wyprowadzającym obie strony z trudnego położenia. Mogło się zdawać, że z przyciśnionych piersi Izby zwalił się ciężki kamień i że wolniej niemi odetchnąwszy, wydała głośny i zgodny okrzyk *niech żyje Cesarz*, którym odczytanie tego listu przyjęła. Wrażenie więc onegdajsze tak w izbie, jak w publiczności było wyborne, lecz zataić nie można, że takowe osłabło, jeżeli się nie zatarło zupełnie po dokładniejszem poznaniu zapowiedzianego projektu uposażeń wojskowych, mającym być przez Radę Stanu wypracowanym. Wczorajsza nota *Monitora* uzupełniona dzisiejszą dała poznać całą jego rozciagłość i znaczenie noty wczorajszej jest następująca: „Z rozkazu Cesarza poddany został pod „rozbiór Rady Stanu projekt zapowiedziany w li-

---

Część Literacko-Artystyczna.

BRZEŻNICA

(monografia historyczna.)

Pół mili od Bochni na wschód leży Brzeźnica, wieś z kościołem parafialnym, do którego jeszcze dwie najbliższe wioski Łazy i Gorzków należą. Wszystkie te trzy wsie od najdawniejszych czasów stanowią własność klasztoru w Staniątkach. Brzeźnicę, policzyć należy do najstarszych osad w naszéj Polsce, a niejedno z naszych miasteczek dumnemby było, gdyby tak dawne jak Brzeźnica wykazać mogło o sobie wspomnienia.

Na saméj granicy, w którém to miejscu Brzeźnica z Łazami się styka, spostrzegamy na wyniosłem wzgórzu, duży obszar gruntu, któreto wzgórze lud tutejszy *Kiebłem* nazywa. Tutaj, podczas orki wydobywają wieśniacy z ziemi urny i inne przedmioty sięgające czasów przedchrześciańskich w Polsce, jakoto: paciorki, kubki szklanne itp. o czém po części naocznie się przekonałem, a po części z opowiadań wieśniaków tutejszych wiadomość powziąłem. Oczywiście byłto cmentarz pogański a z przestrzeni około piętnasto-morgowéj, którą zajmuje, wnosić wypada, że osada tutejsza musiała być dobrze zaludnioną. Lud tutejszy nie wie prawdziwego znaczenia tych urn które tu w takiéj ilości znajduje. Starałem się ich przekonać o właściwém tychże niegdyś przeznaczeniu, lecz nie mogę powiedzieć, żeby mi się to zupełnie powiodło. Utrzymują oni bowiem, że za czasów, gdy jeszcze tak zwane przez nich *Krysztofory* (ludzie olbrzymy, od ś. Krzysztofora, który miał być olbrzymiego wzrostu, tak nazwani) na świecie żyli, było też i to miejsce, które lud Kiebłem nazywa, przez tych olbrzymów zamieszkałe. Ponieważ urny tutaj wydobywane są po większéj części rozmiaru bardzo znacznego, ztąd wniosek ludu, że garnce te służyły do przyrządzania potraw dla tych olbrzymich Krysztoforów, a szczególniéj do gotowania żuru, którego Krysztofory — według ich mniemania szczególniejszemi być mieli amatorami, a ucztując często w tém miejscu, popiwszy się nareszcie tłukli garnce te podczas kłótni powstałych, i ztąd po dziś dzień taka mnogość tych czerepów. Za przykład, jakie wyobrażenie lud ma o olbrzymim wzroście tych Krysztoforów posłuży ich własne opowiadanie: że taki Krysztofor budujący np. chałupę na Kieble, gdy wypadło mu zażądać siekiery lub innéj jakiéj rzeczy od drugiego Krysztofora w teraźniejszéj Brzeźnicy lub w Łazach mieszkającego, to jeden drugiemu tylko rękę podać potrzebował, aby żądany przedmiot odebrać, pomimo, że osady te od Kiebła ćwierć mili są oddalone. Nie moją rzeczą orzekać, jaki związek mieć może podanie to z owém uroczyskiem, lub czyli raczéj początku jego w bujnéj wyobraźni ludu naszego szukać nie należy; lecz ponieważ już powszechnie jest uznaną wielostronna wartość podań ludowych, przeto i tego jako odnoszącego się do przedmiotu ważniejszego pomijać nie wypadało.

Ta wielka ilość znajdujących się tutaj grobowisk pramieszkańców téj ziemi, świadczy dowodnie, że okolica ta już od niepamiętnych czasów zamieszkałą była.

Idąc za historykiem Długoszem, powtarza X. Floryan Jaroszewicz w książce pod tytułem: „Matka Świętych Polska“ podanie o Brzeźnicy sięgające wieku XI a pisze o tém następnie: „Święty Stanisław zaproszony od Jana z Brzeźnicy na poświęcenie kościoła, gdy się niewiedzieć o co Jan rozgniewał, nie tylko z domu Stanisława wygnał, ale i czeladź jego pobił i poranił. Tak utraktowany niewinny biskup całą noc na jednéj łące przepędził, prosząc Boga za swego nieprzyjaciela. Jakoż nazajutrz upamiętawszy się Jan pogonił za ś. biskupem i do nóg jego upadłszy odpuszczenia prosił; darował mu z chęcią Stanisław i wróciwszy do Brzeźnicy kościół poświęcił. Łąka zaś owa, na której ś. Stanisław nocował, święta łąka nazwana była, a to dla niektórych łask, które tam P. Bóg ludziom czynił, tak dalece, że Zbigniew kardynał i biskup krak. dla konkursu ludzi tam się cisnących, ku czci temu świętemu kazał zbudować kościół.“ (Zapewne kaplicę tylko, gdyż od niepamiętnych czasów stoi na tém miejscu kaplica). To samo podanie słyszałem z ust ludu tutejszego, który oprócz tego dodaje: że ś. Stanisław przespawszy noc całą w polu i zbudziwszy się rano zażądał wody, gdy téj służba w bliskości znaleść niemogła, udał się w miejsce, które zowią *Dołki*, a podniósłszy oczy ku Niebu trącił laską o ziemię i w okamgnieniu wytrysł strumień najczystszéj wody. Miejsce nocnego spoczynku tego świętego zdobi mała kapliczka, od niepamiętnych czasów kosztem klasztoru staniąteckiego utrzymywana.

Mamy więcej wiosek tego nazwiska w Polsce, a gdy ani Długosz ani późniejsi autorowie nie oznaczyli bliżej położenia wspominanej przez nich Brzeźnicy, przeto niemal wszystkie tej nazwy miejscowości odnoszą powyższe zdarzenie do siebie, osobliwie zaś Brzeźnica w dekanacie Ropczyckim położona, gdzie podobno o ś. Stanisławie utrzymuje się między ludem tradycya, a nawet w wizytacyach tamtejszego kościoła czytać można, że kościół przez ś. Stanisława był poświęcony.

Śmiało jednak twierdzić można, że podanie to odnosi się do Brzeźnicy przy Bochni położonej. Pominąwszy bowiem tę okoliczność, że tradycya ta najżywiej utrzymała się między ludem w Brzeźnicy tutejszej, dalej że Brzeźnica ta tak od Krakowa jako siedziby biskupa jakoteż od Szczepanowa, miejsca urodzenia ś. Stanisława w niedalekiej leży odległości, nareszcie że już w najdawniejszych wizytacyach kościoła tutejszego pierwotne poświęcenie kościoła tego ś. Stanisławowi przypisywano, to oprócz tego znajdują się inne dowody piśmienne, które co do tego zdarzenia za naszą Brzeźnicą przemawiać każą.

Heraldycy nasi wspominają o domie starożytnym herbu Gryf, pochodzącym od Jaxy, książęcia Serbii (łużyckiej), który jeszcze za panowania Bolesława Krzywoustego w Polsce niepospolitą dzielnością w bojach się odznaczył, a którego jedna dzielnica pisała się z Brzeźnicy. Dom ten Jaxów władał wówczas całą okolicą między Krakowem a dzisiejszą Bochnią położoną. Pochodzący z tego samego domu Klemens z Ruszczy herbu Gryf, kasztelan krakowski, jak o tem wspomina Długosz w rękopisie: „Liber beneficiorum Monasteriorum Dieces. Crac. exeo: 1440“ powołując się na różne nadania oryginalne, fundował około r. 1200 klasztor w Staniątkach, któremu nadał wsie we większej części w tej okolicy leżące. Brat tego Klemensa Marek pisał się z Brzeźnicy i był wojewodą krakowskim. O tym Marku z Brzeźnicy pisze Paprocki, że się wielce zasłużył utrzymaniem zgody w kraju, zakłóconym po zgonie Leszka Białego r. 1227. Dalej w przytoczonym rękopisie wspomina Długosz, że syn tego Marka z Brzeźnicy Jędrzej, zostawszy 1238 r. biskupem Płockim dobra po swym ojcu odziedziczone temuż klasztorowi zapisał. Tak samo uczynili bracia jego Janko i Wincenty, z których pierwszy wieś swą dziedziczną Brzeźnicę z kościołem parafialnym, tudzież wieś Lipionków cum salio; drugi zaś dziedzictwo swoje, które teraz (1440) Bochnią zowią wraz z innemi wioskami jakoto: Nidołuszyce, (Dołuszyce) Wiśnicze, Dobroniowicze i wiele innych klasztorowi temu darowali.

Niepodlega więc wątpliwości, że Brzeźnica przez nas wspominana wraz z wielu innemi około Bochni leżącemi włościami w wieku XII należała do rodziny Jaxów herbu Gryf, tudzież że jedna dzielnica z rodziny tej pisała się z Brzeźnicy, jak niemniej, że wspominana przez Długosza pod r. 1240 Brzeźnica z kościołem parafialnym przez owego Janka syna Marka piszącego się z Brzeźnicy klasztorowi staniąteckiemu darowana, jest tą samą, o której piszemy, gdyż oprócz tej klasztór staniątecki drugiej nie posiada. Poprzedziwszy to, można wnosić, że także ów Jan z Brzeźnicy w życiu ś. Stanisława przez Długosza najprzód wspominany, był jednym z przodków tego samego domu Jaxów, z których jedna dzielnica pisała się z Brzeźnicy.

Tak od XIII wieku aż do dnia dzisiejszego wytrwała Brzeźnica ta w posiadaniu klasztoru staniąteckiego.

Założenie kościoła tutejszego, jak to już wyżej wspomnieliśmy, podobnie do czasów najdawniejszych odnieść należy. Jeżeli tradycyi zupełnie zawierzyć nie można, że kościół tutejszy przez ś. Stanisława poświęcany był, to przynajmniej to nie podlega wątpliwości, że już przed r. 1240 istniał tutaj kościół parafialny, skoro wspominany wyżej Janko zapisując własność swą Brzeźnicę klasztorowi staniąteckiemu, o kościele parafialnym jako już istniejącym na ówczas w tej wsi, wyraźnie wzmiankę czyni.

Długosz w rękopisie: „Liber benef. Dioec. Crac.“ wymienia pod r. 1440 dwie wsie Łazy i Gorzków, należące do parafii Brzeźnickiej i które

„ście Najjaśniejszego Pana do Prezesa Ciała prawodawczego. Podług osnowy tego projektu, roczna renta, której cyfra nie jest oznaczona, wpisaną będzie do wielkiej księgi długu publicznego i przeznaczona na wynagrodzenie bądź w kształcie pensyi, bądź dotacyi świetnych czynów dowódzców, oficerów i żołnierzy wojsk lądowych i morskich, i wyjątkowych zasług położonych w czasie wojny.

„Te pensye i dotacye postanowią dekreta Cesarza i oznaczą warunki ich używania, a nawet w pewnych razach ich dziedziczności. Dekreta takowe będą na rzecz pojedyńczych osób wydane i umieszczone w *Monitorze* i w dzienniku praw.“

Nota dzisiejsza tak się wyraża - „Z powodu projektu prawa poddanego pod rozbiór Rady Stanu, *Monitor* doniósł wczoraj, iż renta roczna, której cyfra nieoznaczona, zapisaną będzie w wielkiej księdze długu publicznego. Cyfra ta dla tego nie została określoną, że jej wysokość wspólnie z Ciałem prawodawczem ma być ustanowioną.“

Tak więc Cesarz odstąpił od projektu jednej dotacyi, aby sobie wyjednać raz na zawsze prawo nadawania wielu innych i wynagradzania mocą dekretów bez udziału zgromadzenia prawodawczego, pensyami dożywotniemi i uposażeniami zasług wojskowych na najwyższym i najniższym położonych szczeblu. Co więcej żąda mieć przyznane prawo stanowienia dziedziczności, a więc substytucyj niedozwolonych prawodawstwem obowiązującem. Zniósłszy kredyta nadzwyczajne, żąda corocznego nadzwyczajnego kredytu; chce z majątku publicznego, którym rozrządzać izba reprezentantów ma jedynie prawo, być jedynym i wyłącznym szafarzem nagród pieniężnych w wojsku. Izba przez usta komisyi wyrzekła, że idąc za przykładem ojców nie należy chwały wynagradzać korzyściami materyalnemi, i że niemi poniża się godność moralna. Cesarz trwa w swojem zdaniu i chce chwałę zbogacać. Te i tym podobne uwagi nasuwają się same z siebie, odzywają się z niemi najgorliwsi stronnicy rządowi, przeciwnicy zaś obostrzają je i zaprawiają żółcią. Ustąpienie uczynione w liście z 3 marca, wytłómaczenie złożone izbie było więc tylko fortelem, wybiegiem usuwającym na dziś nieporozumienie i spór, lecz które wznowić się muszą przy obradach nad nowem prawem. W ten sposób przemawia głos publiczny. Jest jeszcze nadzieja, że gdy dojdzie do ucha rządu skłoni go, jeżeli nie do odstąpienia od projektu, to do odłożenia go do pomyślniejszych okoliczności.

Być bowiem może iż projekt ten wiąże się z całym systematem domyślonym przez Cesarza, a mającym na celu otoczenie Cesarstwa zasługami, których wynagrodzenie przelewałoby się na ród wynagrodzonych. Przypominamy sobie, iż w ciągu tego lata powstała była myśl nadania kilku dziedzicznych tytułów, z któremi połączone byłyby dziedziczne uposażenia. Wykazanie tej myśli odłożonem zostało, lecz może nie zupełnie zaniechane. Gdyby projekt wzmiankowany nagród wojskowych miał wkrótce przyjść pod rozpoznanie Izby, w nader trudnem postawiłby ją położeniu, naraziłby ją na wybór między niechęcią Cesarza, i wojska a potępieniem opinii publicznej. Cesarz zjednałby sobie silniejszą wojska przychylność, lecz kosztem godności i siły moralnej reprezentacyi krajowej. Domaganie się rozciągłego prawa wynagradzania wojska wtenczas tylko mogłoby znaleść usprawiedliwienie, gdyby władca Francyi zamyślał powołać je wkrótce na pole chwały i nowych zasług wojennych. Wczoraj deputacya Senatu złożyła uroczyście Cesarzowi adres uchwalony. W odpowiedzi na niego przytoczył on zdanie Bossueta, które zapewne w myśli do siebie stosował „że umiarkowanie spoczywające na podstawie prawdy, „użycza najsilniejszego wsparcia rzeczom ludzkim.“ Wczoraj także rozpoczęły się rozprawy nad adresem w Ciele Prawodawczem. Dwóch mowców p. Plichon i Kolb Bernard przemawiali w duchu zachowawczym i katolickim. Pan Kaenigswater wśród częstego przerywania popierał z gorliwością jedność włoską nastawał na bezwłoczne rozwiązanie sprawy Papieskiej. Żałować przychodzi że deputowani nie poszli za zaleceniem swego Prezesa, że przygotowują i czytają mowy, mniejszem zawsze czyniące wrażenie od słowa żywego.

Liczba aresztowanych w dniu 3 marca nie dochodzi, jak łatwo było przewidzieć cyfry którą w pierwszych dniach podawano. Między uwięzionymi znajduje się p. Miot dawny reprezentant ludowy i p. Treppo. Po departamentach przytrzymano także nie małą liczbę podejrzanych, i dla tego prefekci otrzymali byli w dniu 1 marca rozkaz powrotu na miejsca urzędowania.

W dniu wczorajszym z rana Hrabina Aguila otrzymała z Neapolu depeszę telegraficzną zawiadamiającą ją, że lud za cichem przyzwoleniem władzy przygotowuje się do wyrzucenia z lochu królewskiego kościoła świętej Klary, trumien rodziny Burbonów, i spalenia szczątków na placu publicznym. Hrabina Aguila księżniczka Brazylijska z domu, udała się do poselstwa brezylijskiego z żądaniem aby starało się zapobiedz temu barbaryńskiemu gwałtowi; — ma bowiem dwoje zmarłych dzieci złożonych w tym królewskim grobie. Spodziewać się należy, że zbytnia gorliwość lub łatwowierność uwiodła osobę, która jej to doniesienie przesłała, i że lud Neapolitański nie shańbi się tak dzikiem bezprawiem. Jutro odbędzie się w kościele Magdaleny obchód pogrzebowy Maryi z hr. Krasińskich, hr. Kazimierzowej Łubieńskiej zmarłej w dniu 4 marca. Zacna ta Pani była córką ś. p. Józefa Hr. Krasińskiego senatora kasztelana Królestwa Polskiego i Emilii z Hr. Ossolińskich Krasińskiej.

Rzym 1 marca.

(T) Wczoraj od drugiéj po południu aż do wieczora *Corso* i główne ulice Rzymu przedstawiały całkiem wojenny widok; były one bowiem pełne francuskich żołnierzy stojących pod bronią. Szeregi wyciągnięte wzdłuż i w poprzek *Corso* nie dozwalały przejeżdżać powozom ani nawet przechodzić pieszym osobom. Powodem tak wielkiego rozwinięcia siły zbrojnéj, gdyż jenerał tzema pułkom kazał wystąpić i była wiadomość, iż stronnicy Piemontu chcą rozpocząć karnawał w piątek, to jest w dzień kiedy go nie ma w Rzymie, by uczynić demonstracyę przeciw Papieżowi, dobitniejszą jeszcze od téj, która zaszła onegdaj na Campo Vaccino. Urzędowe sfery tutejsze niechętnie patrzą na ten postępek jenerała Goyon; utrzymują, że poruszenie tak znacznéj masy wojska nadaje téj okoliczności ważność, jakiéj przez się nie ma i że dwie roty na każdym końcu *Corso* wystarczały. Tymczasem jenerał lubiący bardzo przesadę, rozkazał nawet artyleryi trzymać się w pogotowiu i sam przejeżdżał przez *Corso* pomiędzy uszykowanem wojskiem lustrując je. Przez parę godzin ulice całkiem niemal wypróżniły się z mieszkańców i widać było samo tylko wojsko francuskie. W wieczór zaś co dziesięć kroków napotykało się patrol z kilkunastu żołnierzy. Owa zapowiedziana demonstracya przeciwko Papieżowi miała być spowodowaną uznaniem królestwa Włoskiego przez Prusy, która to przedwczesna podobno pogłoska rozeszła się była tutaj, niemniéj jak aresztowaniem kilku osób onegdaj w wieczór i następnéj nocy wykonanem z rozkazu ministra broni monsignora de Mérode, który, jak słychać, ma co rychle zostać ministrem policyi na miejscu mgra Matteucci. Tekę zaś ministerstwa broni objąłby po nim jenerał Zappi. W liczbie aresztowanych znajduje się niejaki Piotr De Angelis kupiec zboża i bydła i Venanzi, zbogacony piekarz. Monsignor de Mérode przysłał do tego Venanzi urzędnika z ministeryum z żandarmami dla zrewidowania domu. Najprzód w kuchni w staréj szafie znaleziono wiele zajmujących papierów; następnie zaś czyniono poszukiwania w sypialnym pokoju gospodarza, gdzie się znalazło wiele trójkolorowych chorągwi i w jego gabinecie, do którego nie chciał żadną miarą wpuścić policyi wymawiając się tem, iż klucz od gabinetu zgubił. Wyłamano tedy drzwi i znaleziono tłocznię służącą do drukowania odezwy komitetu rzymskiego, korekty ostatnich manifestów, a nareszcie papiery przechodzące ważnością wszystko co dotąd przejęto tutaj w tym rodzaju. W tych papierach znajdują się całkiem już ukończone zaoczne procesa wytoczone w imieniu rządu Wiktora Emanuela, wielu rodzinom rzymskim, jak Guidi i Angelini, szczerze przywiązanym do Stolicy Apostolskiéj. Brakowało tylko ostatecznego wyroku oskarżonych, który miał być ferowany w dzień wstąpienia Piemontczyków do Rzymu. Daléj odkryto długi spis przyjaciół i wrogów rządu włoskiego w Rzymie, z którego się okazało, iż znaczna część urzędników a nawet wielu członków duchowieństwa są wiernymi wykonawcami bar. Ricasolego a nieprzyjaciołmi doczesnéj władzy Papieża. Venanzi uwięzionym natychmiast został. Dziś w nocy zaaresztowano znowu urzędnika, którego nazwisko nie jest dobrze wiadome. Bal maskowy w teatrze Apollo, który się począł o północy a skończył się dziś rano, był świetny, chociaż zwykłego na nim ścisku nie było. Karnawał się dziś nie powiódł, bowiem deszcz kropić nie przestawał.

W Watykanie uważają list pasterski ks. Felińskiego w *Monde* *) podany za projekt dopiero listu petersburgskiego spisany zapewne w Petersburgu, który dopiero miał być przerobiony w Warszawie i po takowem przerobieniu na miejscu ogłoszony. Jakoż zdaje się, że tak być musi.

*) Możemy zapewnić, że tak jest w saméj rzeczy. Akt podany w *Le Monde* był projektem na papier rzuconym który kilku znajomym udzielono, a przez niedyskrecyę jednego z nich dostał się on do *Le Monde* jako list pasterski. (Prz. F. Cz.)

Kraków 11go marca. Odbieramy następujące pismo:

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego.

Nr. 2420. W wykonaniu jednomyślnéj uchwały Ogólnego Zgromadzenia Towarzystwa rolniczego na dniu 26 lutego r. b. zapadłéj, uczynił Komitet w dniu 1 marca r. b. podanie do c. k. Komisyi Namiestniczéj w Krakowie, o udzielenie pozwolenia do zbierania za pośrednictwem Członków Towarzystwa składek w celu niesienia spiesznéj pomocy dotkniętym klęską powodzi mieszkańcom Powiśla, z tem nadmienieniem, aby rozdział zebranych funduszów pomiędzy poszkodowanych, powierzony został Komisyi jednomyślnie na Ogólnem Zebraniu do tego powołanéj, złożonéj z osób w podaniu imiennie poszczególnionych, a najbliżéj z miejscowemi stosunkami obeznanych, która to Komisya najściślejszy rachunek z otrzymanych i użytych funduszów przedłożyć i drukiem takowy ogłosić będzie obowiązaną.

Odebrana na to podanie odpowiedź brzmi jak następuje:

N. 78. *Do Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie.*

Wysokie c. k. Prezydium Namiestnictwa według reskryptu z d. 7go marca b. r. do Nr. 1799 pr. prośbie przez Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego pod dniem 1 marca r. b. do l. 2406 o pozwolenie zbierania składek dla poszkodowanych przez wylew w okolicy Powiśla za pośrednictwem Członków Towarzystwa, jak niemniej o dozwolenie poruczenia rozdziału uzbieranych składek pomiędzy poszkodowanych przez komisyą z 5 osób ustanowić się mającą, wniesionej, odmówiło, albowiem pod dniem 21go lutego 1862 do l. 1420 zbieranie składek na ten sam cel w całym kraju, i w skutek wniosku wydziału krajowego utworzenia komitetu pod dniem 27 lutego 1862 do Nr. 1589 zarządzonem zostało.

Komitet takowy z osób najlepiej z miejscowemi stosunkami obeznanych z klasy właścicieli dóbr, duchowieństwa i oświeceńszych przełożonych gmin klęską dotkniętych okolic ustanowiony ma środki do ulżenia nieszczęścia potrzebne rozważyć, poczem rozdział uzbieranych składek nastąpi.

Skuteczniejszą bowiem w niesieniu pomocy jest rzeczą, by składki dla nieszczęśliwych uzbierać się mające rozdrobnione nie zostały. Ponieważ ogłoszenie dobroczyńców nastąpi i do wiadomości obdarzonych dojdzie od kogo składki pochodzą, przeto członkowie Towarzystwa chwalebnej ich gotowości przez wzięcie udziału w tychże składkach zadosyć uczynić mogą.

Kraków 9 marca 1862.

Merkl.

Komitet sądzi być swoim 'obowiązkiem', w celu wykonania uchwały Ogólnego Zgromadzenia, odwołać się w tym względzie do Wys. Ministerstwa Stanu. Pośpiesza zaś tymczasem z udzieleniem powyższej rezolucyi do wiadomości Członków Towarzystwa, aby ich o uczynionym już kroku zawiadomić, a zarazem wytłómaczyć powód niespodziewanego opóźnienia, jakiego doznać musi urządzenie zbierania składek na drodze uchwałą Ogólnego Zgromadzenia wskazanej, aż do nadejścia oczekiwanej odpowiedzi Wys. Ministerstwa Stanu.

Kraków dnia 11 marca 1862.

Prezes *H. Wodzicki.*

Sekretarz *J. M. Jawornicki.*

Wiedeń 10 marca. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa, Minister *Lasser* oznajmił, iż N. Pan dał sankcyę swoją zasadom ustawy gminnéj przyjętym przez obie Izby Rady państwa i upoważnił Ministra Stanu do wykonania. Izba przyjęła to oświadczenie oklaskami.

Minister skarbu p. Plener przedłożył projekt do prawa względem przyszłego opodatkowania wina, moszczu i mięsa od 1go listopada 1862 r., podniesienia ceny soli i podatku od cukru. Co do pierwszego to jest podatku od wina, moszczu i mięsa, Minister nadmienił, że system zaprowadzony rozporządzeniem z dnia 12go maja 1859 r. wiele skarg wywołał, a zatém rząd wraca do dawnego sposobu opodatkowania. Co do wina i moszczu, wyrób pośledni przeznaczony na domowy użytek producenta nie będzie podpadał podatkowi; gminy będą uwolnione od przymusowego wybierania podatku; chwila opodatkowania zaczynać się dopiero będzie od złożenia wina do piwnicy. Wolno także ryczałtowe zawierać umowy o podatek od wina. O opodatkowaniu mięsa, o którém mówi intytulacya, nic niemówił Minister. Zdaje się, że się ono tyczy powrotu do dawnego systemu podatkowego przed r. 1859.

Co do soli, już pod dniem 5 b. m. nadmienił Minister, że podwyżka uczyni 1 złr. na cetnarze tj. 1 cent na funcie soli kuchennéj, bez obciążenia soli użytéj dla bydła lub do wyrobów fabrycznych. Rząd spodziewa się zyskać tym sposobem na soli 5 milionów złr. więcéj niż dotąd.

Co do cukru, jest to projekt podwyżki podatku nadzwyczajnego do podatku od wyrobu cukru krajowego. Dotychczasowy dodatek wynoszący 20% podwyższony będzie do 40%, tj. do $^2/_5$ podatku. Z téj podwyżki ma wpłynąć 1 milion. Przez podwyższenie to podatku zrównoważy się jak twierdzi Minister, stosunek cen cukru przywozowego do krajowego, który używał dobrodziejstwa niskiéj opłaty, a ta pozbawiła skarb dochodu z ceł od cukru zagranicznego.

— N. Pan przybył do Wenecyi 9go o 3ej rano w najlepszem zdrowiu.

— Osobliwe szczegóły co do rozstrzygnięcia kwestyi węgierskiéj podaje korespondent wiedeński do *Pest. Lloyd.* Mówi on, że na naradzie odbytéj między Ministrem Schmerlingiem, kanclerzem Siedmiogrodu hr. Nadasdy i prezesem Rady Stanu hr. Lichtenfels zapadło: Sejm Siedmiogrodzki ma być zwołany i zawezwany do wybrania posłów do Rady państwa. Czy Węgrzy i Szeklerowie przybędą na sejm lub nie, to wszystko jedno. Jeżeli mniejszość sejmowa wybierze deputowanych do Rady państwa, to Siedmiogród uważany będzie jak gdyby był w Radzie reprezentowany. Jeżeli sejm nawet taki nie zechce przystąpić do wyboru, wtedy rozpisane będą wybory bezpośrednie do Rady państwa. Podczas tego w Węgrzech nowa lista urzędników ma być puryfikowaną. Gdy się to skończy, hr. Forgach otrzyma zawezwanie uskutecznienia w Węgrzech wyborów bezpośrednich do Rady państwa. Gdyby się wzbraniał to uczynić, hr. Nadasdy obejmie tymczasowo zarząd kancelaryi nadwornéj węgierskiéj. Liczą na to, że przynajmniéj mniejszości niewęgierskich ludów nieodmówią wyboru. Równocześnie z sejmem siedmiogrodzkim zwołany będzie sejm chorwacki, aby się z nim naprzód porozumieć co do wyborów. Jeśli się zgodzi, będzie mu można inne porobić koncesye w administracyi pod względem autonomii. Jeśli się okaże upartym, to i w południowych krajach słowiańskich wybory nastąpią bezpośrednio. Wszystkie te czynności mają się odbyć o ile można w tym jeszcze roku. W r. 1864 zostanie Rada państwa raz jeszcze zwołaną, aby ułożyła prawa liberalne i zajęła się budżetem. Jeżeliby z krajów węgierskich wyszły dość znaczne wybory mniejszości, Rada państwa będzie ogłoszona za pełną i otrzyma prawo nietylko wykończenia konstytucyi, lecz oraz rozstrzygnięcia sporu prawnopolitycznego co do stosunku Węgier do monarchii. Jeżeli wybory będą bardzo małe, i nie będzie można stworzyć fikcyjnéj reprezentacyi Węgier, Rada pozostanie taką jaką jest. Po zamknięciu posiedzeń Rady r. 1864, Węgry raz jeszcze zawezwane będą do bezpośrednich wyborów. Gdyby i to zawezwanie było nadaremnem, Ministeryum porozumie się wtedy co mu czynić wypadnie i może prosić będzie N. Pana o wybranie innego ministeryum dla załatwienia wewnętrznych niezgód. — Cała ta wiadomość zakrawa na wymysł fantazyi.

— Nie wchodzimy w to, czy obrażona miłość własna p. Zanga autora projektu finansowego o uregulowaniu waluty, czy też nagły światła promień jakby na drugiego Szawła spłynął i oświecił go, dość, że p. Zang przeszedł z obozu ministeryalnego do nieprzyjaciela, to jest że *Presse* w niedzielnym artykule wstępnym dowodzi niekompetencyi Rady państwa w dzisiejszym jéj składzie, i nazywa ją Radą szczuplejszą, tak jak to czyniły dzienniki wyznające zasadę autonomii. *Presse* dowodzi, że Rada państwa była tylko wyjątkowo umocowaną do sprawdzenia budżetu na r. 1862 i daléj kompetencya jéj nie sięga. Z przeciwnéj strony dowodzono to ciągle, i wreszcie zaprzestano, przekonawszy się, że się na nic nie przyda w obec większości, która sobie przywłaszczyła wszechwładność nie tylko prawodawczą w imieniu całéj monarchii, ale oraz wszechwładność konstytuanty, zmieniając co chwila pojęcie konstytucyi i czyniąc wolę swoją wyższą nad prawo. *Presse* nie powiedziała więc nic nowego; nowością jest tylko to, że ona to powtórzyła co od roku nadaremnie się o jéj uszy obijało. Dzienniki decentralizacyjne nie wierzą w to nawrócenie i szydzą z niego, co niesłusznie czynią, bo napędzają *Presse* do powrotu do obozu, z którego zbiegła. Centraliści zechcą wykazać, że *Presse* nie zasadami lecz namiętnościami się rządzi, i że obrażona duma, bo ją organa ministeryalne wyszydziły, zmieniła ją w przeciwnika. Ale zapisać zawsze warto ten odwrót *Pressy.* Mówi ona między innemi:

Choćby też większość Izby przyjęła umowę plenerowską z bankiem, wbrew zdrowemu poglądowi na rzeczy, aby tylko nie wystawić ministerstwa na porażkę, „to wykonaniu tego zamiaru stałaby na zawadzie przeszkoda, którą trudno byłoby prawnikom korony zmódz dysputą. Przeszkodą tą jest ważna wątpliwość co do kompetencyi Rady państwa.“

„Kiedy zgromadzona teraz Rada państwa, która jest prawnie i faktycznie szczuplejszą Radą, a nie Radą pełną, zawezwaną była przez ministeryum, aby pomimo braku kompetencyi zajęła się obradami budżetowemi, nastąpiło to jak wiadomo, za wyrażnem uznaniem, że odstępując od przepisów konstytucyi, Rada szczuplejsza wykonywa prawo nadane przez ustawę zasadniczą państwa jedynie Radzie pełnéj. Wyjątkowy ten przypadek nastąpił za oświadczeniem ministeryalnem, które w imieniu N. Pana czyniło je wyższem ponad wszelką wątpliwość, że jest to tylko wyjątek od prawidła. Ministeryum z tem zastrzeżeniem i strzegąc praw przyszłéj Rady pełnéj, oświadczyło, upoważnione przez JCMość, że „„preliminarz budżetu na r. 1862 i wynikłości obrotu finansowego w r. 1860 z będącemi z niemi w związku projektami finansowemi przedłoży wyjątkowo obradującéj obecnie Radzie państwa, bez naruszenia przyszłego rozbioru finansowych spraw państwa.““ Według programu Plenera, przedłużenie przywileju bankowego byłoby wprawdzie „„projektem finansowym w związku z preliminarzem r. 1862““, ale ten związek jest dowolnie zrobiony przez ministra p. Plenera, a więc przypadkowy, ale nie konieczny, a ściśle wziąwszy, nie rzeczowy, albowiem zazwyczaj kwestya bankowa nie bywa traktowaną jako dodatek do budżetu.“

Daléj dowodzi *Presse*, że gdyby chciano w ten sposób tłumaczyć oznajmienie p. Ministra stanu w d. 17 grudnia r. z. uczynione z powołaniem się na umocowanie N. Pana, to Rada państwa niepotrzebowałaby zajmować się wyjątkowo budżetem, lecz byłaby do tego z prawa umocowaną, bo stałaby się formalnie Radą pełną. Z tem samem prawem, z jakiem Minister chce zawierać umowę na 25 lat z bankiem, usuwając moc postanowienia w téj mierze przyszłéj pełnéj Rady państwa, z tem samem prawem mógłby przywiléj wyłączny budowania w Austryi kolei żelaznych sprzedać jakiéj kompanii, albo wypuścić jéj monopol tytuniowy lub inny jaki monopol utworzyć, słowem opierając się na deklaracyi 17 grudnia, przyznającéj Radzie szczuplejszej wyjątkowo prawo rozbierania budżetu, mógłby pozbawić przyszłą Radę pełną na długie lata mocy wykonywania praw swoich konstytucyjnych.

Presse zaklina Radę państwa, aby jeżeli się nie chce zupełnie wyprzeć zmysłu politycznego, nie uczyniła się winną takiego przywłaszczenia sobie cudzych praw. Obawa, iż uznanie się niekompetentną sprowadzi wygodne zastósowanie nader rozciągłego §. 13 konstytucyi, obawa ta jest błahą; pytanie bowiem: czy na mocy §. 13, bez udziału Rady państwa zechce bank zawrzeć układ ze skarbem, a przynajmniéj czy powierzy Ministrowi pieniądze bez ratyfikowania umowy przez Radę państwa? *Presse* sądzi nadto, że §. 13 konstytucyi, pozwalający rządowi w naglących okolicznościach na własną odpowiedzialność działać, nie stosuje się tutaj, bo przedłużenie układu z bankiem, skoro za 4 lata przywiléj gaśnie, nie jest tak pilnem, aby się uciekać do §. 13, a nadto statuta same przepisują, aby dopiero w r. 1865 układać się o przedłużenie przywileju.

Presse tłumacząc się, że nie tylko taktyka parlamentarna powinna tych środków opozycyi użyć w Izbie przeciw przedłużeniu przywileju bankowego, ale oraz że utrwalenie konstytucyi, że zatem cel prawdziwie polityczny nakazuje Radzie państwa, aby przestrzegała pełnienia konstytucyi i nie stawała nad nią. Zwraca ona nadto uwagę i na Węgry, o których zupełnie zapomniano, i niczem ich ku téj konstytucyi nieprzyciągnięto, a naruszaniem jéj słabość jej i chwiejność tylko dotąd wykazywano. „Do liberalizmu słabego serca — kończy *Presse* — dodać jeszcze niedotrzymanie konstytucyi, a będzie to pewna droga do samobójstwa konstytucyjnego. Już się toczymy z góry na dół; strzeżmy się, abyśmy nie skręcili w jaki zaułek, z którego niemasz już wyjścia.“

Francya.

Mowa p. Billault na posiedzeniu Senatu w d. 3 marca, któréj początek w numerze wczorajszym zamieściliśmy brzmi w dalszym ciągu następnie:

Wracam do mowy dostojnego księcia, który zabierając głos na ostatniem waszem posiedzeniu, rzekł, „cóż ma czynić mój rząd?“

Głos. Mój rząd!

P. Billault. Tak jest książę rzekł: co ma czynić mój rząd, czyli rząd mego kraju.

już wtenczas do klasztoru staniąteckiego należały.

W Brzeźnicy liczono wówczas 16 łanów kmiecych, 2 karczmy i 2 zagrody. Z gruntów tych oddawano dziesięcinę do kanonii krakowskiej. Prebenda ta nazwaną była Łazowska. Pleban brzeźnicki posiadał w tej wsi także kilka gruntów kmiecych, które klasztór staniątecki kościołowi darował.

W Łazach pobierała dziesięcinę także kanonia krakowska, a jako posesor tej prebendy (1440 r.) wymieniony jest Mathias de Blandov de domo Polukoza. Łanów kmiecych liczono w tej wsi 16. Pleban brzeźnicki pobierał dziesięcinę tylko z pól klasztornych.

W Gorzkowie liczono łanów kmiecych 8, z których dziesięcinę także kanonia krak. pobierała. Pleban brzeźnicki pobierał dziesięcinę tylko z karczem i od pięciu zagrodników.

Do prebendy Łazowskiej należała także dziesięcina z pobliskiego Kurowa i z Dołuszyc. Dziedzicem Kurowa 1440 r. pisze się Jan z Pilczy herbu Leliwa wojewoda krak. któremu tę wieś małżonka jego Jadwiga córka Piotra Kurowskiego herbu Szreniawa w posagu wniosła. Dołuszyce stanowiły w r. 1440 majętność klasztoru w Wąchocku.

Po rok 1440 niewielkie były dochody plebanów brzeźnickich, lecz w następnych wiekach hojnie byli wspierani od przełożonych klasztoru staniąteckiego, jako właścicielek Brzeźnicy.

W wizytacyi kościelnej z r. 1595 czytamy oprócz dochodów wyżej wymienionych, że pleban ma jeszcze jeden łan pola w Brzeźnicy na granicy między Bochnią i Kurowem leżący, który ksieni staniątecka kościołowi darowała; jakoteż dziesięcinę z Wielkiego i Małego Wiśnicza, tudzież ze wsi Rogozic; a pod r. 1724 znajduje się w aktach kościelnych wydane przez X. Wojciecha Kowalińskiego, proboszcza staro-wiśnickiego X. Jakóbowi Górkowskiemu plebanowi brzeźnickiemu potrzebne do sporu świadectwo, w którem tenże upewnia, że do kościoła brzeźnickiego więcej lasów należy, aniżeli do klasztoru staniąteckiego.

Wizytacya kościoła z r. 1748 wspomina, że kościół teraźniejszy w miejsce starego z materyału miękkiego r. 1632 zbudowany a w r. 1635 przez X. Tomasza Oborskiego, sufragana krak. poświęcony został; niemniej, że prawo patronatu, które ksieni klasztoru staniąteckiego Dorota Szreniawska w r. 1538 Piotrowi Kmicie wojewodzie krak. i dziedzicowi Wiśnicza dobrowolnie ustąpiła, obecnie Lubomirskim jako dziedzicom Wiśnicza przysłuża.

W tym samym czasie t. j. 13 czerwca 1538 zawartą została dobrowolna ugoda między Stanisławem plebanem Wiśnicza z jednej, a Kasprem Bogusem plebanem brzeźnickim z drugiej strony, mocą której ostatni za zezwoleniem władzy duchownej wyższej pobieranie dziesięciny wytycznej z Wielkiego i Małego Wiśnicza tudzież ze wsi Rogozic, którą od dawna kościół brzeźnicki pobierał na rzecz Mansyonarzy we Wiśniczu przez Piotra Kmitę nowo wprowadzonych swem i przyszłych plebanów imieniem odstępuje.

Z wizytacyi kościoła w r. 1781 odbytej, dowiadujemy się nareszcie, że w parafii téj znajduje się tylko 900 dusz rz. k. podczas gdy w 1857 roku w tych samych trzech wsiach parafię składających 1539 dusz rz. k. liczono.

Kościół teraźniejszy, już dobrze przystarzały, w najnowszych czasach został staraniem teraźniejszego ks. plebana odnowiony, i śmiało powiedzieć można, że co do wewnętrznych ozdób, urządzenia i porządku między pierwsze kościołki wiejskie policzon być winien.

Pomników z przeszłości niema w nim żadnych. Na dzwonnicy tylko oglądałem dzwon z napisem gockim, sięgający pierwszej połowy XVI wieku. Kończąc niniejszem rys historyczny Brzeźnicy, pozwolę sobie jeszcze przytoczyć kilka podań ludowych, które w tej okolicy bawiąc, pozbierałem.

Lud tutejszy twierdzi, że niegdyś w okolicy tej zaszła wielka walka Polaków z Turkami, a że niedaleko ztąd leży wieś Okulice' więc utrzymuje, że ta wieś dla tego Okulicami się nazywa, ponieważ wojska zgromadzone w tem miejscu bitwę rozpoczęły, szukając do tego okoliczności czyli okazyi. Walka ta przeniosła się aż do pobliskiej Zatoki, a była tak uporczywą, że krew strumieniami się lała, a jeszcze dotąd, jakby na pamiątkę rdzawka podobna do krwi w tych stronach z ziemi na wierzch się wydobywa.

W Brzeźnicy, jak utrzymują był wówczas szpital dla wojskowych. W Gorzkowie nareszcie miał stanowisko naczelny wódz wojsk polskich. Turek potężny i dumny zażądał poddania się wojska polskiego a napisawszy list do wodza polskiego upominał go, aby się nie rwał daremnie na niego, gdyż on ma wojska tyle jak maku w worku, na co ów wódz polski z skromnością odpowiedział, że on wprawdzie niema tyle wojska jak we worku maku, ale ma za to tyle jak gorczycy w garnuszku, a w takim razie przy pomocy Bożej niczego się obawiać nie potrzebuje. Wkrótce też los rozstrzygł na korzyść Polaków, a wojska tureckie do szczętu zniesione zostały. Źródła tego podania najprawdopodobniej szukać należy w walkach Polaków w tych stronach z Szwedami mianowicie pod Wojniczem i Wiśniczem w r. 1655 staczanych. Lud tutejszy bowiem zna tylko dwóch najezdników Polski tj. Turków i Szwedów, a w nowszych czasach także i Moskali i w swych podaniach często jednych za drugich bierze.

Z Brzeźnicą graniczy na południe wieś Poręba. Tradycya niesie, że w Porębie w dawnych wiekach stał klasztor, który się jednak potem z mocy wyroków Boskich zapadł. Miejsce na którem miał stać, pokazuje lud jeszcze dzisiaj i mocno wierzy, że pasterze bydła w tem miejscu pasący w dni świąteczne słyszeli często sygnowanie i śpiew księdza mszą odprawiającego. Miejsce to leży na samej granicy od Brzeźnicy, a paryje, któremi woda się przerzyna, uważa lud za ślady dawnych piwnic klasztornych. Niedaleko tego miejsca wyorał w r. 1857, pewien wieśniak duży garnek napełniony pieniędzmi staremi. Uwiadomiony o tem powiat Wiśnicki przesłał je do Wiednia, tam wybrano co lepsze, a resztę oddano znalazcy, który je starozakonnym wiśnickim odsprzedał. Przejeżdżając tamtędy i dowiedziawszy się o tem szukałem na wskazanem mi miejscu, ażali jeszcze co nieznajdę, i rzeczywiście znalazłem jeszcze kilkadziesiąt sztuk. Były to po większej części małe denarki Władysława Jagiełły, srebrne przedstawiające po jednej stronie orła naszego a po drugiej koronę dosyć niekształtną.

W Brzeźnicy i w Łazach nareszcie panuje przekonanie, że od czasu tego, gdy ś. Stanisław w tych wsiach noclegu znaleść niemógł i w polu otwartem nocować był przymuszony — nikt z tych wsi księdzem zostać nie może, gdyż ś. Stanisław chcąc ich ukarać za to, u Pana Boga sobie to wyprosił. Mając to w pamięci, żaden z wieśniaków tutejszych syna swego do szkół wyższych nie wysełał. Zdarzyło się przecież raz, że organista tutejszy jako człowiek światlejszy od reszty włościan i niepodzielający ich zdania, wysłał swego syna do szkół wyższych, chłopak czynił postępy i dostał się nawet do seminaryum duchownego. Brzeźniczanie, zaczęli już powątpiewać o skuteczności klątwy ś. Stanisława. Tymczasem stary organista odbiera list, w którym mu donoszą, że syn jego już bliski wyświęcenia wystąpiwszy z seminaryum przemienił sutannę księżą na mundur wojskowy. Żałowali biedaka brzeźniczanie, gdyż widocznie upadł pod klątwą nad każdym brzeźniczaninem wiszącą, ale też teraz nieznalazłby już takiego, którzyby syna swego dał uczyć na księdza.

Charakterystycznem to jest u nas, że tak jak włościanie nasi obok swych właściwych nazwisk najczęściej miewają jeszcze inne, zmyślone, po których też we wsi najłatwiej się dopytać można, tak też i całe wsie i miasteczka niektóre miewają podobne często niepodchlebne przydomki. I tak jednych nazywają Koziarzami, innych Kołtunami, Czerwonymi Żydami itp. Tak też i Łazanów naszych nazywają Szwedami, o co się naturalnie bardzo gniewają i nie jeden raz już z tej przyczyny z sąsiadami bitki staczali, co jednak nic nie pomaga, bo jak się tylko kto na Łazana zgniewa, to go inaczej nie nazwie tylko Szwedem. O źródło powstania tego przydomku trudno się było pytać Łazana, bo nawet to niewinne pytanie uważałby za obelgę; lecz sąsiedzi ich opowiadali mi, że Łazanie między sobą utrzymują, że przydomek ten nadany im został przez ś. Stanisława, który gdy go w swej wsi przenocować nie chcieli, miał do nich wyrzec te złowrogie słowa: „Wyście gorsi od Szwedów!“ Łazanie nie domyślają się, że tu gruby zachodzi anachronizm. Może Łazanów najprzód nazywali Niemcami, później może Tatarami, a gdy i o tych ucichło a nowe z Szwedami wywiązały się boje, awansowano ich na Szwedów. Jakkolwiekbądź porównanie to służyć może za przykład, jakie wyobrażenie u ludu naszego o Szwedach pozostało, skoro tenże chcąc kogo poniżyć na równi ze Szwedem go kładzie.

J. T.

Głosy ze wszech stron. Tak jest, widocznie to chciał powiedzieć.

Książę Napoleon. Proszę zauważyć przerywanie.

P, Billault (wracając do cytacyi). „Co ma czynić mój rząd?“ Zastrzedz najprzód dla usunięcia powodu sporu to wszystko, co jest potrzebne do niepodległości duchownéj Ojca Sw. dla jego honoru, jego niepodległości finansowéj i wszelkiéj innéj. Gdy się to stanie, z trybuny téj niepotrzebuję wskazywać podstaw, które mężowie stanu w swych gabinetach wyszukiwać winni.“

Ja mówię, że nie jest rzeczą obojętną poznanie tych podstaw, w nich jest owszem główny punkt sporu, gdyż najwięcéj właśnie zajmuje niepodległość Ojca Sw. Nie można się tu przeto ograniczać na ogólnym na rzecz poglądzie i zdawać na sprawozdawcę obowiązek ułożenia szczegółów. Podstawy te, powiedzieć to i potwierdzić mogę, nie będą takie jak p. Ricasolego. Niepotrzebuję się z tego tłumaczyć. (Bardzo dobrze!)

Cóż daléj powiedział mowca: „Papież pozostanie w obec ludu swego, opuścimy Rzym, a gdyby czego Boże broń namiętności anarchiczne wybuchnąć miały w wiecznem mieście, gdyby ztąd wynikło jakie niebezpieczeństwo dla osoby Papieża, Ojciec Sw. będzie miał zapewnienie, że żołnierze włoscy zdołają go obronić, gdy tego zażąda.

I cóż to znaczy? Czy żołnierze włoscy bronić będą Ojca Sw. i jego stanowiska? lub czy żołnierze ci wyobrażać będą rząd Wiktora Emanuela? Trzeba to wiedzieć, gdyż nietylko bierze się odpowiedzialność za swoje słowa, trzeba ją również przyjąć za akta i obliczyć wszelkie ich następstwa. (Bardzo dobrze!)

Otóż więc Ojciec Sw. postawiony w obec swych ludów. W stanie wzburzenia umysłów, w jakiem się znajdują Włochy i Rzym, powstanie jest nieuchronnem. Można zaprzeczać, lecz są rzeczy, których tylko rząd upadający może niewidzieć. Dla rządu umiejącego przewidywać przyszłość, tiarę w Rzymie tylko chorągiew francuska strzedz może; rząd świecki Papieża nie ma w sobie zasobów życia; jeżeli opuścimy Rzym, rząd ten upadnie i zniknie zarazem jego stanowisko duchowne.

Papież opuści wtedy Rzym. Prawda, że dostojny mowca dodaje: „jeżeli opuści Rzym będzie to, przyznaję, powodem wielkich niespokojności dla niektórych sumień katolickich. Będzie to nieszczęściem, wielkiem nieszczęściem, lecz jedność Włoch wyjdzie z tego tryumfująca.“ Co do mnie, wątpię, (Słusznie, bardzo dobrze!) Przypuśćcie, że opuścić mamy Rzym za dni kilka, za miesiąc, bez użycia ostrożności, rewolucya wybuchnie z całą odwagą, z całą gwałtownością, z cnotami swemi może, lecz i z zbrodniami.

Przypuszczam jako ideał téj rewolucyi, że Ojciec Sw. i orszak jego ujdzie niedoznawszy nic złego, lecz gdyby ci szaleńcy, którzy się mięszają do każdego ruchu ludowego, targnęli się na prałatów dworu rzymskiego, gdyby ręka ich niewstrzymała się przed J. Swiętobliwością samą, czy sądzicie że Francya, czy sądzicie że Cesarz niemiałby za to odpowiedzialności (brawo! brawo! oklaski; żywe poruszenie).

Czyż możemy zapominać żeśmy Papieża na tron przywrócili, że od lat dziesięciu, od lat dziesięciu niewdzięczności wprawdzie ze strony dworu rzymskiego, lecz od lat dziesięciu wielkości i chwały dla monarchy Francyi, Papieża strzeże tylko chorągiew nasza?

Przypuśćcie zresztą, że Papież będzie na wygnaniu, czyż sądzicie, że on sam pozostanie bezczynnym, że nie wznieci w Europie zatargów, z których inne ludy będą się starać korzystać? Rzucicie zarzewie niezgody może na wiek cały. Sądzicie, że jest pokój, lecz mylicie się, gdyż są siły, których niezdołacie obliczyć. (Bardzo dobrze!)

Przypuszczam jednak, że Papież będzie na wygnaniu bezsilnym, że nieczułym będzie na własne swe boleści, i że nie będzie chciał zamącić Europy. Czyż mocarstwa katolickie, które nam zaproponowały strzedz Ojca św. zrzekną się swych przekonań?

Jakiemże prawem zresztą jesteśmy w Rzymie? Oto gwałcimy zasadę nieinterwencyi. Czyż moglibyśmy innym mocarstwom powiedzieć: ja już nie bronię Papieża, lecz bronię wam bronić go. (Bardzo dobrze! brawo! długie oklaski).

Rząd cesarski nie sądzi więc, aby było tak łatwo obrać załatwienie. Jest on liberalny lecz roztropny. Pragnie on zmian, lecz niechce żadnej naglić. Stawia się pomiędzy dwiema stronami ostatecznemi i mówi im: trzeba się układać, chociażby na to czekać wypadło.

Czyż tranzakcya zresztą jest możebną? — zobaczymy.

Co się tyczy Piemontu, jest on zaiste na dobrej drodze. Zważcie jaka jest jego postawa, jaka jest jego roztropność. Oświadcza on otwarcie, iż nic przedsiębrać nie chce bez Francyi i przyjmuje wszelkie układy, które się prowadzić będą pod naszym wpływem.

Trudności są zapewne wielkie, aby dojść do załatwienia; gdyby jednak mężowie stanu wynaleźli słuszną kombinacyę, nie waham się mniemać, że rząd włoski przyjąłby ją od Cesarza. Ludy nie są w istocie niewdzięcznemi, mają one wdzięczność dla tych, którym winne są wolność swoją.

Sądzę więc, że co się tyczy Piemontu, gdyby się nastręczyła kombinacya mogąca być przyjętą, trudność byłaby szybko rozwiązaną, lecz nie trzeba sobie taić, że wielką zawadą jest Rzym. Wszystkie korespondencye dowodzą nam niezachwiany jego opór.

Nie mówię o Ojcu św. i jego nieomylności pod względem dogmatów, mówię o rządzie świeckim i o jego widocznej omylności. Ta więc mieszanina nieomylności w rzeczach duchownych i omylności w sprawach świeckich, nadaje mężom stanu rządu rzymskiego nieugiętość trudną do pokonania, lecz czyż dla tego będą zawsze bardziej niż mężowie stanu innych państw, głuchymi na naukę doświadczenia?

Gdy im mówimy: patrzcie coście zyskali na waszym uporze! po bitwie pod Solferino ułożony był projekt federacyi; Ojciec św. miał nad nią przewodnictwo honorowe, ofiarowano mu je i jeden mu tylko kładziono warunek, to jest aby zaprowadził rząd świecki w Legacyach, znużonych 50-letniem zajęciem przez obcych, w tych Legacyach o których p. Rossi powiedział, że bagnety austryackie niepowinny maskować berła papieskiego przed liberalnemi ludami.

Nie trzebaż zapytać się: i dla czegóżeście odmówili; wypadki nie czekały; uczyniono drugą propozycyę: trzeba, mówiono, opuścić tę część waszych krajów, która się od panowania waszego oderwała, a reszta zostanie zaręczoną. Znowu odmowa.

Uczyniono trzecią propozycyą, propozycyą wikaryatu, która ma analogią z przeszłością. Jeszcze odmowa.

Zresztą powiedziano: wasze ludy nie dadzą się wam samym kierować, przyjmijcie to: Austrya i Francya usuną się. Inne mocarstwa zaręczą niepodległość stolicy św., lista cywilna, dostarczana przez wszystkie mocarstwa, zapewni Ojcu wiernych położenie odpowiednie jego godności i posłannictwu, przyjmijcie tę kombinacyę. Nie — odpowiedziano jeszcze.

Nie jestże to opór uparty (przepraszam za wyraz) w obec propozycyi wspaniałomyślnych, lojalnych bezinteresownych i tak praktycznych, jakie rząd francuski uczynił szczególniej ludziom stanu, których nie można uważać za miernych, lecz którzy wszystkim tym propozycyom przeciwstawiają politykę uważaną przez siebie za odpowiednią interesom rządu papieskiego.

Przypominając im jednak stosunki dworu rzymskiego z Francyą, trzeba im ważne uwagi nasunąć: gdyż od r. 1830 ani jeden minister francuski w Rzymie (a ludzie ci nosili świetne imiona, bynajmniej nie nieprzychylne ideom religijnym) nie różnił się w swych ocenieniach. Wszyscy zgodzili się na to, że w rządzie papieskim jest bezwzględna nieruchomość, która przystoi sprawom religii, lecz która nie przystoi rzeczom ziemskim, gdyż nie są niezmiennemi.

W d. 28 lipca 1847 r. p. Rossi napisał do p. Guizota depeszę, w której przedstawił mu w wybitnych rysach położenie państwa rzymskiego: Po latach dziesięciu, może dwudziestu, mówił on, niebędzie ani jednego człowieka, ani jednego księdza, ani jednej kobiety, któraby niebyła ożywiona duchem narodowym.“ i w końcu kładł nacisk na potrzebę, aby Stolica św. zadośćuczyniła temu uczuciu.

Mowca mógłby, jak mówi, przytoczyć dwadzieścia ustępów z korespondencyj p. Raynevala, w których dyplomata ten w formie nieco melancholicznej, osłaniającej myśl jego ilekroć traktował kwestye papieskie, smutne czyni przepowiednie. W depeszy pomiędzy innemi z 14 maja 1856 powiada w końcu, że katastrofa jest nieuchronną i że dni władzy świeckiej są policzone...

Książe Napoleon. Bardzo dobrze!

P. Billault. Że dni władzy świeckiej są policzone, że niebezpieczeństwo da się może odroczyć, lecz nie usunąć. Gdy się więc powie tym mężom stanu: „Patrzcie na co przydał się ten spór, ta odmowa, i to zamykanie oczów na to co sam palec opatrzności wskazuje.“ czy sądzicie, że rady zawsze będą zapoznawane i odrzucane?

Gdyby chciano narzucać warunki dotyczące władzy duchownej, pojmowałbym ten opór i tę odmowę; lecz czyż można powiedzieć, że jest myśl targnięcia się na nią? przytaczają przysięgę przy wstąpieniu na tron, jako usprawiedliwiającą odmowę Ojca św. Zapominają w jakich okolicznościach zaczęto wymagać tej przysięgi. Wszak nie z obawy wojny, gdyż wojna niezmniejszyła posiadłości Stolicy św. Złe, któremu trzeba było zaradzić, było całkiem inne. Posiadłości niepotrzebowały być gwarantowanemi przeciw ewentualnościom wojny, lecz przeciw pociągowi do despotyzmu. (poruszenie)

Ojciec Sw. nie może mieć wątpliwości względem prawdziwéj doniosłości przysięgi przy wstąpieniu na tron. Czcigodny Pius VI, a po nim czcigodny Pius VII ustąpili w obec konieczności politycznéj części swego terytoryum, a sumienie niewyrzucało im tego mniemanego zgwałcenia przysięgi.

Gdyby wreszcie przysięga ta oddawała w następstwie w ręce Ojca Sw. jakąkolwiek armię, może by jeszcze zrozumieć można było, że rząd rzymski okazuje pewną skłonność opierania się na tym argumencie. Lecz tak nie było.

Cóż się stało od początku ruchu w Rzymie? Rzym zaczął od zupełnéj bezczynności, potem rzucił pewną agitacyę w sumienia, następnie Ojciec Sw. zażądał, aby go strzegły własne siły połączone z wojskiem neapolitańskiem, z tą armią, która miała nikczemnie pierzchnąć po niejakim czasie przed wojskami rewolucyi.

W końcu chciał się bronić sam zapomocą własnéj armii, widzieliśmy jak mu się to powiodło i jak się spełniły przepowiednie p. Rayneval.

W sierpniu 1860 r. Ojciec Sw. rzucił w świat katolicki encyklikę, żądając zbrojnéj pomocy mocarstw, lecz pomoc ta niedopisała. Później uzbraja się w rezygnacyę i czeka.

Dobrze jest czekać, kiedy chodzi o sprawy duchowne, sprawy religijne mogą czekać; religia jest wieczną, *patiens quia aeterna.* Lecz czekać jest złą rzeczą dla spraw świeckich. Jestto wielka nieroztropność, gdyż w tym rodzaju spraw nie ma nic niezmiennego; rzeczy świeckie winny się bronić środkami tego świata. (potwierdzenie.)

Mówię przeto, że w obec całego tego położenia nie możemy zrzekać się nadziei, że rząd papieski ustąpi.

Dziś Senat powołany jest do objawienia swéj myśli, lecz trzeba aby wyraz téj myśli wyrównał zamiast powiększać trudności naszych układów.

Po pod religią wzniosłą, na której czele stoi Ojciec Sw., jest sfera rządu świeckiego, a rzec trzeba, że ta sfera, ten pośrodek, w którym stoi ów rząd, nie ma sympatyi dla Francyi.

Wpływ nasz potrzebuje być tam wzmocnionym i popieranym. Raporta wszystkich ambasadorów naszych dały nam poznać ten *Rzym podziemny*, jego zboczenia, jego kłopoty i trudności, jakie tam możemy napotkać.

Minister przytacza depeszę ambasadora francuskiego w Rzymie, odnoszącą się do tego, jaki wpływ wywarło w tem mieście zapowiedzenie bliskiéj interwencyi francuskiéj w r. 1849. „Wiadomość ta nie sprawiła tam wielkiéj radości, poddawano się pomocy, któréj nieżądano, i w braku Francyi wolanoby żądać pomocy Neapolu lub Austryi.“

Pewną jest rzeczą, dodaje mowca, że tak zwana *kamarilla* nie była w dobrem usposobieniu względem Francyi; druga depesza z r. 1851 przedstawiała stronnictwo klerykalne, liczące w swem łonie większość kardynałów i prałatów.

Ojciec Sw. stoi zapewne po nad temi sferami, lecz ulega on wpływowi tych co go otaczają, ulega ideom tego pośrodka, którego zła wola zawsze istniała. Czyż w obec tych uczuć, obowiązek wasz nie jest zakreślony?

Niechaj nie mówią w Rzymie, że wielkie ciała państwa są w rozdwojeniu. Byłoby to niebezpiecznem i przyczyniłoby się do utrzymania *statu quo.*

W obec zjednoczenia wielkich władz we Francyi, sądzić można bezwątpienia, że dobrze jest uledz radom, dawanym nietylko dla zebezpieczenia wielkich interesów katolickich, lecz dla utrzymania rządu Stolicy św.

Francya spotka się może jeszcze z niewdzięcznością jako nagrodą swego poświęcenia. Czyż p. Rayneval nie pisał w r. 1849: „przelewamy krew naszą, a nie będą nam mieć za to wdzięczności? To niepowinno nas zniechęcać. Wiadomo wam, że wiele jeszcze mamy przeszkód do pokonania. Dostojny książę, którego mowa zajmowała mnie dotąd, rzekł, że od dworu rzymskiego nic otrzymać nie można bez postawienia się seryo.

Nie pójdę tak daleko, winienem jednak oświadczyć, że w korespondencyi dyplomatycznéj znalazłem dowód, że bez żywszego nieco żądania mało otrzymać można.

Znalazłem w niéj, mianowicie w słowach kardynała rzymskiego, bardzo przebiegłego, bardzo rozumnego, bardzo dobrze umiejącego ocenić politykę swego rządu, ustęp godny naszéj uwagi.

Jest on zamieszczony w depeszy margr. Sainte Aulaire z 20go grudnia 1832 r., daje poznać zdanie kardynała Bernetti, będącego podówczas u steru rządu w Rzymie: Sekularyzacya jest nieuchronną, nastąpi ona prędzéj czy późniéj, lecz nigdy Papież nie ogłosi jéj z dobréj woli; nie postanowi on nigdy z własnéj chęci środka, któryby był dla kardynałów ruiną i upokorzeniem. Papież będzie zawsze wolał raczéj opierać się niż dać taki dowód słabości.

W innych wyrazach polityka kardynała Bernetti mówiąc o nieuchronnéj potrzebie, nie mówi o daninie lecz o przyjęciu, o poddaniu się.

Nienależy iść tak daleko, nienależy Stolicę św. stawiać w tem położeniu; lecz okażmy się silnymi i jednomyślnymi. Przychylenie się wielkiego ciała, jak Senat, którego znane są uczucia, będzie znakomitym faktem. Gdy nastąpi przekonanie, że Senat, że Cesarz jaśniéj rzeczy widzi jak władza swiecka w Rzymie, i błaga Ojca św., aby wszedł w układy, będzie to miało niezmierną ważność.

Mówiono że należy przeciąć kwestyę, lecz Cesarz wie czego chce. Niechce on aby reakcya ogarnęła prowincye papiezkie, niechce również aby opuszczenie Rzymu oddało Ojca św. w ręce rewolucyi. (żywe potwierdzenie).

Chce on układów będących w pośrodku dwóch zasad; chce aby położenie to pojęły Włochy, które mu wszystko są winne aby je pojął Ojciec św. który mu wiele winien i aby je pojął kościół katolicki. Chce aby fakta wpłynęły na sąd wszystkich tak, iżby doprowadziły Włochy, Francyę i Europę do zrozumienia wszystkich potrzeb. Trzeba aby słuszność szła swoją drogą. (Bardzo dobrze!)

Spokojność, mądrość Cesarza odniosą tryumf, bądźcie tego pewni. Niewahajcie się wyrzec waszéj myśli i nie bierzcie za brak uszanowania jasnego wyrazu waszych uczuć.

Mowca przypomina, że nie pierwszy już raz wielki kraj przemawia otwarcie do Ojca św., zachowując dlań głębokie uszanowanie. Czyż Ludwik XIV nie przemawiał energicznie do Stolicy św. a przed nim św. Ludwik czyż nie dał mu z głęboką pobożnością usłyszeć głosu rozumu?

Nie mieszajcie, rzekł mowca, wolności z uszanowaniem, niepochlebiajcie monarchom, jeżeli chce ich popierać i oddawać im usługi. (Potwierdzenie).

Nie rozdzielając się, niema nic ubliżającego w waszym języku, w języku od którego tak zbliska zawisł pokój świata. Precz z rozdziałem, precz z rozłączaniem się! Zawotujcie ten paragraf w całości, zawotujcie go jednomyślnie i wierzcie że wotum to oddziaływać będzie na trudności sprawy świeckiéj.

Głosy różne. Bardzo dobrze! do wotowania! zamknąć posiedzenie! (Pod wpływem téj mowy, żywe wzruszenie ogarnia zgromadzenie, zewsząd słyszeć się dają oklaski, wielu senatorów otacza mowcę).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 marca. W sobotę 15go otwartą będzie wystawa sztuk pięknych w Krakowie w zwykłym lokalu przy ulicy Brackiéj w domu bar. Larysza od godziny 11téj do 2giéj w południe.

— W przyszły wtorek odbędzie się w Tarnowie koncert na dochód sierót zakładu tarnowskiego a po części na dochód banku zastawniczego w Tarnowie. Dyrektor Towarzystwa muzycznego we Lwowie p. Miskuli weźmie w tym koncercie udział.

— Znany Dumollard, który pod Montruel zabijał dziewczęta, wciągając je do lasu, został 8go ścięty w temże miasteczku.

— Pomimo wynalazku znanego pod nazwą lampy Davego, która niedozwala gazom zapalać się od światła w latarce, jakiéj używają kopacze węgla, przypadki wybuchów gazowych w kopalniach węgla są w Anglii bardzo częste, i wielka liczba ludzi pada ich ofiarą. Nie zawsze też gaz zapala się w skutku złego urządzenia pomienionéj lampy, albo przypadkowego jéj otwarcia, lecz z różnych innych powodów następuje ten wybuch, a także inne przypadki, jak np. zawalenie się szybów kopalnianych, powódź podziemna, pochłaniają pewną liczbę ofiar corocznie. Z wykazów urzędowych od r. 1851 do 1860, to jest w ciągu 10 lat wynika, że zginęło tym sposobem w Anglii 8,466 ludzi w kopalniach węgla. Ponieważ zaś przez ten czas wydobyto 605 milionów beczek węgla (beczka znaczy 20 cetnarów) przeto przy wydobyciu 5 milionów beczek, które Londyn corocznie spotrzebuje, ginie w przecięciu 70 ludzi.

— Jutro we środę dnia 12 marca, Ś. Grzegorza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 11 marca. Dowóz zboża z Królestwa Polskiego co dzień bywa mniejszy, z powodu dróg popsutych. Wczoraj na obu komorach na granicy nie było nawet półtora tysiąca korcy wszystkich rodzajów zboża. Mimo mdłych sprawozdań z targów zagranicznych, pokup był więcéj ożywiony, gdyż się zanosi na szczuplejsze jeszcze dowozy. Wszystko też rozsprzedano śpiesznie, a nawet po części nieco drożéj jak dotąd. Pszenicę płacono w ogólności 35, 36, 37 złp., przednie gatunki 38, 39 złp., najcelniéjsze ziarno 40 do 40½ złp. Żyto w ogóle 22, 22½; przedniejsze 23 złp. Jęczmień po większéj części w ziarnie przednim 17, 18, a na słód wyborne do 19 złp. W ogóle jednak ruch handlowy był ograniczony do zwiezionego towaru i więcéj w drobnych ilościach niż w wielkich zakupywano. Rzeczywistych skupywaczy na spekulacyę nie było. Tu w Krakowie na targu dzisiejszym pojawiło się nieco kupców z Górnego Szląska, ale sprzedaż szła trudno, gdyż posiadacze zboża stawiali wysokie żądania. Kilkaset worów pszenicy i żyta sprzedano; pszenicę płacono na transito od 40½, 41 do 42 złp. za 172 funt. Żyto po 24½, 24⅔ do 25 złp. Na potrzebę miejscową więcéj nieco poszukiwano; żyto i jęczmień sprzedano także trochę w obwód Wadowicki. Żyto polskie piękne, płacono po złr. 7·75, 7·80, 7·90 za 162 funtów; galicyjskie od 7·40 do 7·60 na tę samą wagę. Jęczmień średnie gatunki, ziarno z Królestwa 5·25, 5·50, przednie ziarno na krupy i na słód 6, 6·25 do 6·40 złr. W ogóle jednak sprzedaż była mała.

Kraków 11 marca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	6·06
Żyto	„	3·68
Jęcznień	„	3·00
Owies	„	1·63
Ziemniaki	„	1·70
Siano	(za centnar)	0·90
Słoma	„	0·70

Wykaz dochodu i obrotu na c. k. uprz. kolei galicyjskiéj Karola Ludwika. Przestrzeń kolei 47½ mil:

Miesiąc	Za bilety osobowe			Transp. towarów			Razem w walucie austr.	
	Ilość podróż.	w wal. a.		Ilość Ctr. cel.	w wal. a.			
		złr.	kr		złr.	kr	złr.	kr
Luty 1862.	20177	54486	53	400703 *)	217222	07	271708	60
Do tego od 1 do 31 styczn.	18913	50616	86	429409	220522	79	271139	65
Suma	39090	150103	39	830112	437744	86	542848	25
Przychód ogólny (za przestrzeń kolei 34½-milową), wynosił w Styczniu 1861							166120	56

Oprócz tego przewieziono 10,412 centnarów wagi celnéj rozmaitych przedmiotów będących własnością Zarządu bez policzenia należytości przewozowéj.

Wiedeń dnia 1 Marca 1862 r.

C. k. uprz. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Wrocław 7go marca. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *laży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	85-88	83	76-80
„ żółta	85-88	83	76-80
Żyto	59-61	58	55-57
Jęczmień	39-40	38	34-36
Owies	26-28	24	22-23
Groch	56-60	52	45-48

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	12¾—13
„ dobra	12 —12⅓
„ średnia	9¾—10¾
„ poślednia	7½— 8¾
Biała przednia	20 —21
„ dobra	18 —19
„ średnia	14 —16½
„ poślednia	10 —13

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 10 marca wieczór. Król nieprzyjął dymisyi i zapewnił ministrów o swojéj przychylności, tudzież dał się z tem słyszeć, że należy trzymać się programu z listopada 1858 r. (to jest programu dzisiejszego gabinetu). Obie Izby zwołane są na jutro; na nich ma być odczytane oznajmienie ministeryalne. Powszechnie sądzą, że Izby będą na cztery tygodnie odroczone. *Berl. Allg. Ztg* donosi, że Bawarya i Wirtemberg postanowiły nie ratyfikować traktatu handlowego z Francyą (zawartego przez Prusy w imieniu związku cłowego, z zastrzeżeniem ratyfikacyi przez państwa do tego związku należące; a zatem oba te wymienione państwa wystąpiłyby ze Związku. *Prz. Red. Cz.*)

Weimar 10 marca. Na posiedzeniu sejmu dzisiaj wniosek Friesa o zniesienie ustaw związku drukowego niemieckiego został uchwalony. Minister stanu oświadczył, że rząd na to nie przystanie. Wniosek pośredniczący deputowanego Braë, aby się starać o zmianę ustaw związkowych pod względem drukowym, odrzucony został.

Paryż 10 marca. Dzisiejszy *Monitor* podaje raport ministra Foulda, według którego dotychczasowy rezultat przemiany renty wynosi 602,575 sztuk obligacyj (trzydziestowych) i 131¼ milionów renty. Pozostaje jeszcze do przemiany 42⁸/₉ mil. renty, z których około 30 mil. jest unieruchomione. Będą dalsze środki rozpoznane, ażeby ukończyć przemianę renty. Osiągnięty rezultat dozwoli zmniejszyć dług bieżący o 155 mil.

Turyn 9 marca. Garibaldi prezydował na zgromadzeniu komitetów „Provedimento“ w Genui. Rzekł, że czuje się szczęśliwym, mogąc przewodniczyć zgromadzeniu reprezentantów Włoch; żałował, że są nieobecnymi reprezentanci tych prowincyj, które jeszcze zostają pod jarzmem; przysiągł, że je wyswobodzi, a upominał o zgodę i jedność. Wówczas będzie można, mówił, pokonać tyranię a dzieło wyswobodzenia rozszerzyć po za półwysep do każdego ludu w niewoli zostającego.

Dzisiaj wydany dziennik praw państwa Austryackiego zamieszcza zasady ustawy gminnej podpisane przez N. Pana i kontrassygnowane przez Arcyks. Rajnera i ministrów Schmerlinga i Lassera. Polemika względem kwestyi bankowej nie ustaje. Teraz puszczono wieść, chcąc wytłumaczyć, że kwestya bankowa nie została jeszcze przed Izbę wniesioną, iż N. Pan wziął ze sobą umowę między rządem a bankiem zawartą i takową po rozważeniu i podpisaniu nadeśle z Wenecyi. Coby miał za cel podpis cesarski na umowie będącej póty projektem póki go Rada państwa nie zatwierdzi, tego nie wyjaśniają owi znawcy form konstytucyjnych. Chyba żeby projekt miał być wniesionym znowu w postaci messażu, jak były wniesione w grudniu przedmioty finansowe.

W Rosyi przeminęły zgromadzenia szlacheckie gubernialne, na których pewna część opinii pokładała nadzieje reform, a przeminęły i przebrzmiały nieprzynosząc żadnego bezpośredniego rezultatu. Bezpośredniego, mówimy, pośredni bowiem jest osiągnięty. Wprawdzie gorące przemowy jakie miano, jak wiadomo czytelnikom naszym, szczególniej w Twerze, w Moskwie i w Petersburgu, głoszące konieczność, ażeby naród lub część jego miała udział w rządzie, nie przyniosły takiego rezultatu jakiego niektórzy w złudzeniu swem oczekiwali, iż cesarz lada chwila odda część swej władzy prawodawczej zgromadzeniu notablów, odtworzonej „dumie ruskiej.“ Rząd nieusłuchał tego żądania, lecz wpływ jaki te mowy i obrady wywarły, pozostał, i coraz powszechniej uczuwaną jest potrzeba zmiany systemu rządowego. Potrzebę tę starają się zaspakajać złudnemi wieściami, że jakaś konstytucya czy też statut są ułożone, że będą ogłoszonemi, a termin ich ogłoszenia oznaczają codzień na „jutro“, naprzykład na rocznicę wstąpienia na tron, a gdy ta przeminie, na tysiącoletnią rocznicę założenia państwa rosyjskiego itd. Jeżeli istotnéj tysiącoletnéj rocznicy założenia państwa moskiewskiego czekać będą, to jeszcze parę wieków upłynie, nim konstytucya w Rosyi ogłoszoną zostanie. — Dla uspokojenia narzekań na cenzurę, która krępuje wszelki wyraz opinii o sprawach wewnętrznych, głoszą, że nowy minister oświecenia Gołownin układa ustawę drukową. Dodamy, że jużto od lat sześciu peryodycznie pogłoska ta powtarza się, a dawna cenzura trwa ciągle w Rosyi. Z powodu téj cenzury i wstrzymywania wszelkiego wyrazu jawnego opinii publicznéj, obiegają w jednych okręgach najniedorzeczniejsze wieści, w drugich pisma rosyjskie za granicą drukowane i stamtąd sprowadzane, których liczba mnoży się z dniem każdym, i teraz nowe jeszcze przybyło, wychodzące w Berlinie pod napisem *Swobodnoje Słowo.* Jestto naturalne następstwo utrzymania cenzury; każdy bowiem pragnie swobodnie wyrazić swą opinię i swobodnie wyrażoną czytać.

O ile do téj chwili dochodzą nas wiadomości z Berlina sięgające do wczoraj, jeszcze nie zapadło postanowienie w kryzys ministeryalnéj. Dziś, to jest we wtorek, miało ministeryum uczynić oświadczenie Izbom, a jak się domyślają nienastąpi ich rozwiązanie lecz tylko odroczenie. Król nie przyjął dymisyi podanéj przez ministeryum. Dzienniki różnie się w obec téj kryzys zachowują. *Gaz. krzyżowa* przeciwną jest rozwiązaniu Izby deputowanych bez równoczesnéj dymisyi ministrów. *National Ztg* uderza na ministra Patowa, uważając go za główną przyczynę tego zajścia. *Allg. Preuss. Ztg* broni ministerstwa i przytacza dawne w tym przedmiocie mowy p. Patowa, gdy tenże był deputowanym, chcąc udowodnić, że nie inaczéj zapatrywał się on na podział budżetowy jak dzisiaj.

W ciele prawodawczem francuskiem rozpoczęły się rozprawy nad adresem. Ostateczna lewa złożona z pp. Juliusza Favre, Henon, Darimon, Picard i Ollivier przedłożyła lub przedłożyć ma wiele poprawek do paragrafów adresu, tyczących się tak spraw wewnętrznych jak zagranicznych. Co do spraw wewnętrznych, jedna z poprawek żąda, ażeby tylko sądy przysięgłe rozstrzygały wszelkie sprawy i pytania tyczące się prasy. Druga poprawka żąda przywrócenia wolności stowarzyszeń i zgromadzeń. Trzecia większéj swobody w wyborach municypalnych i gminnych, i szerszych dla wybranych, atrybucyj, oraz większego ubezpieczenia osobistéj wolności. Podający poprawki wskazują, że to są pierwsze warunki systemu politycznego który się chce opierać na zasadach 1789 r. Co do ustępów względem spraw zagranicznych, stawiają poprawki do sprawy rzymskiéj, aby wojska francuskie Rzym opuściły; do sprawy amerykańskiej, ażeby Francya nie interweniując bynajmniej do wojny domowej w Stanach Zjednoczonych, oświadczyła swą sympatyę za Unią, która broni praw ludzkości i której zwycięztwo jest zniesieniem niewoli. Co do sprawy meksykańskiej, mają wnieść poprawkę, iż z niechęcią widzą wyprawę meksykańską, którą poczytują za mieszanie się do spraw wewnętrznych innego narodu. W poprawkach do ustępu o budżecie żądają, że sama zmiana finansowego mechanizmu nie wystarcza, ale trzeba zmniejszyć wydatki. Cała ta opozycya z pięciu członków złożona, jest głośna lecz słaba, a poprawki jej piękno-brzmiące, pod pewnym względem słuszne, ale nie baczą na mnóstwo ważnych spraw, a między innemi na posłannictwo Francyi w świecie, wymagające od niej dzisiaj głównie aby była potężną.

Nie mamy jeszcze dosłownej osnowy przemowy Ratazzego w Izbie deputowanych sejmu włoskiego w dniu 7 t. m., w której to przemowie, podanej wczoraj w treści przez depeszę, wyłożył program postępowania nowych sterników rządu, program nie o wiele różny od programu wypowiedzianego przez Ricasolego, gdy po śmierci Cavoura rząd obejmował, wyjąwszy, że mniejszy kładzie nacisk na scentralizowanie prowincyj, a większy na wyswobodzenie reszty. Silne także wzbudziła zajęcie na tem posiedzeniu przemowa Ricasolego, przedstawiającego z wielką prawością powody swego ustąpienia, powody, które widzi w potrzebie rekonstytuowania gabinetu; a także z zajęciem słuchaną była druga przemowa Ratazzego, w której oddawał cześć prawości i patryotyzmowi swego poprzednika. W istocie był to piękny dzień dla Ricasolego, w którym raz jeszcze a świetnie, zabłysła szlachetność, patryotyzm i hart duszy ustępującego ministra.

Listy z Grecyi ogłoszone właśnie w dziennikach szwajcarskich i włoskich, jakkolwiek w niczem nie uzupełniają obrazu położenia rzeczy, jaki wczoraj nakreśliliśmy, gdyż tyczą się pierwszych dni powstania, wyjaśniają jednak jego wybuch. Miało no wybuchnąć w nocy z 13go na 14ty lutego nietylko w Nauplii ale i w Atenach, ale list przejęty dał o niem wiadomość rządowi, który uwięził natychmiast w Atenach wszystkie podejrzane osoby, i rozstawił wojsko na ulicach, a tym sposobem przeszkodził wybuchowi. Nadto listy te dodają, że pierwsza potyczka pod Nauplią w dniu 21 lutego, o której i wczoraj zamieszczony list z Aten wspominał, była niepomyślną dla wojsk królewskich, które odparte ze stratą od stanowiska powstańców przy drodze do Argos, porzuciły w odwrocie dwa działa.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 11 marca. Z rozkazu królewskiego pod dniem dzisiejszym wydanego, Izba deputowanych została rozwiązaną. *Allg. Preussische Ztg (Stern Zeitung* pisze, iż wybory do nowéj Izby zarządzone będą jak najśpieszniéj, tak, aby nowa Izba deputowanych mogła się już w maju zgromadzić. *Staats-Anzeiger* ogłasza, iż p. Bethmann-Hollweg uwolniony został na własną prośbę od ministerstwa spraw duchownych i oświecenia.

Dubrownik (Ragnza) 11 marca. Zdaje się, że Łukasz Wukałowicz spuścił z warunków przez siebie stawianych, albowiem Omer pasza wstrzymał swój pochód do Zubczy; Wukałowicz opuścił Sutorynę.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 11 Marca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. new. . . . złp.	351	345
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio . „	113	111
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar	$73\frac{3}{4}$	$72\frac{3}{4}$
Srebro nowe . . . . . złr.	$136\frac{1}{2}$	$135\frac{1}{2}$
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 28	11 14
Napoleondory 20-fr. . . . . „	11 6	10 92
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 47	6 39
„ austryackie . . . . „	6 55	6 47
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	85 25	84 50
„ „ „ „ na wal. aust. „	$81\frac{1}{3}$ —	80 50
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	71 50	70 75
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	84 —	83 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 90% „	198	196
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	$101\frac{3}{4}$	101

Wiedeń 11 Marca. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	70	25
5% Pożyczka narodowa	84	10
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .	824	—
„ banku kredytowego	199	—
Srebro	136	35
Londyn 10 funt. szterl.	137	70
Dukat pojedynczy	6	54

Wiedeń 10 Marca.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	65 50	65 40
5% Pożyczka narodowa	84 10	84 —
5% Metaliki na mon. konw. . . .	70 40	70 30
5% Oblig. indemnis. niższéj Austryi . . .	89 —	88 —
5% „ „ węgierskie . . .	71 40	70 80
5% „ „ chorw. słow. ban. .	75 —	74 —
5% „ „ galicyjskie . . .	69 75	69 25
5% „ „ bukowińskie . . .	68 25	67 75
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	68 25	67 75
5% „ „ innych krajów kor. .	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	100 50	100 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne . . .	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 25	102 75
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 25	86 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 —	78 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . . .	93 —	92 80
„ „ „ z r. 1839 całe . . .	139 50	139 —
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	92 70	92 50
Bilety rentowe Come	17 10	16 80
Losy zakładu kredytowego	130 50	130 30
„ tryesteńskie na $4\frac{1}{2}$% . . .	128 —	127 —
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	100 25	99 75
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . .	100 50	99 50
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	39 50	39 —
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	39 50	39 25
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	37 50	37 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	37 50	37 25
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	39 —	38 50
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	23 —	22 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	25 25	24 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	17 —	16 75
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	828 —	826 —
„ zakładu kredytowego	199 —	198 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . . .	436 —	435 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . . .	2146	2145
„ „ rządowéj	275 —	274 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb. . . .	156 50	156 25
„ „ Pardubickiéj	128 25	128 —
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	271 50	270 50
„ „ Galicyjskiéj	196 50	196 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	$3\frac{1}{2}$	116 60	116 40
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	116 60	116 40
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	116 70	116 50
Genua 100 lirów piem.	$6\frac{1}{2}$	—	—
Hamburg 100 marków	3	102 80	102 70
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	$6\frac{1}{2}$	—	—
Londyn 10 funtów.	$2\frac{1}{2}$	137 75	137 70
Paryż 100 franków	$4\frac{1}{2}$	54 60	54 60

Waluty.		
Cesarskie korony	—	18 95
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 55	6 54
„ „ obrączkowe	6 55	6 53
Złoto al marco	—	6 52
Napoleondory	1 —	10 98
Suwereny	—	—
Fryderyki	—	11 58
Luidory	—	11 25
Suwereny angielskie	13 85	13 80
Imperyały rosyjskie	11 31	11 28
Srebro	137 —	136 50
„ kupony	137 —	136 50
Talary związkowe	2 $5\frac{1}{2}$	2 5
Pruskie bilety kasowe.	2 $5\frac{3}{4}$	2 $5\frac{1}{4}$

Lwów 8 Marca.		
Dukat holenderski	6 52	6 46
„ austryacki.	6 54	6 48
Półimperyał rosyjski	11 31	11 21
Rubel rosyjski.	2 17	2 14
Talar pruski.	2 6	2 4
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	80 10	79 43
„ „ „ „ „ w mon. kon.	84 10	83 43
Oblig. indemn. bez kupon.	69 57	69 3
Pożyczka narodowa bez kupon. . . .	84 45	83 38

Warszawa 7 Marca.		
Półimperyały . . . . . rubli	—	5 81
Obligi skarbowe . . . . . „	93 27	—
„ kupon	—	1 $74\frac{1}{6}$
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	15 9	15 7
„ kupon	— —	— $12\frac{1}{2}$
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	65 75	65 50

Wrocław 10 Marca.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	$73\frac{5}{12}$	—
Polskie bilety bankowe	$84\frac{1}{4}$	—
„ listy zastawne	85	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	—	—
Obligi kolei krak.-śląsk.	—	$81\frac{3}{4}$

Paryż 8 Marca.		
Renta 3%	69	93

Londyn 8 Marca.		
Konsole		$93\frac{3}{8}$

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Krakowa do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

Wiednia do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6.40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 8 do 10 Marca 1862.

HOTEL POLLERA. Jan Stawicki ob. z Królestwa. Karol br. Weisenbach wł. dóbr z Sobolowa. Koźmian Henryk z Lublina. Ludwik Löwe kup. z Mysłowic.

Wyjechali: Antoni Tetmajer inż. do Królestwa. Franciszek Rekucki, Jan Ligocki obyw., A. Wollmann kup., Karol Kutz, Herman Gossler do Galicyi. J. Köntzer do Biały. Władysław Bogusławski ob. do Królestwa. Maurycy Lauber urz. do Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Tadeusz Krünis rotm. z Gracu. Herman Münter ob. z Żółkiewskiego. Michał Kaczkowski c. k. porucz. z Tarnowa.

Wyjechali: Tadeusz hr. Tarnowski wł. dóbr do Lwowa. Karol Zawadzki ck. komis. do Sącza. Albina Duninowa wła. dóbr do Galicyi. Józefat Kałuski właśc. dóbr do Zegartowic. Antoni Lange kasyer do Krzeszowic.

HOTEL SASKI. Feliks Milżecki z żoną wł. dóbr z Królestwa. Kornel Chwalibóg, Marceli Kościcki wł. dóbr z Galicyi. Józef Rudzki wł. dóbr z Królestwa. Jan Wygnanek uczeń prawa. z Krakowca.

Wyjechali: Konstanty Górski, Antoni Rzewuski, Adam Wielowiejski obyw. z Królestwa. Jan Schwarz kasyer do Tarnowa. Józefat Gadomski, Kazimierz i Erazm Szeliscy ob. do Wiednia. Stanisław Wojciechowski ob. do Dzierzążni.

---

† (315-2)

W KOŚCIELE ŚW. TRÓJCY

w kaplicy Różańcowéj odbędzie się w dniu 13 Marca o godzinie 10éj z rana

NABOŻEŃSTWO

za duszę śp.

JULIANA KRASZKOWSKIEGO,

zmarłego w roku zeszłym, na które pozostała siostra wraz z swym mężem, krewnych, przyjaciół i pobożnych zaprasza.

---

† (319-2)

Dnia 12 Marca 1862 o godzinie 10éj rano, odbędzie się

W KOŚCIELE ŚW. MARKA

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

za duszę ś. p.

MARYI z Hr. KRASIŃSKICH

Hrabiny Łubieńskiéj,

zmarłéj w Paryżu dnia 4 Marca rb. w 52 roku życia, na które matka wraz z rodzeństwem Krewnych, Znajomych i pobożną Publiczność zaprasza.

---

† (313-1-2)

Dnia 15 Marca 1862 odprawiać się będzie

W KOŚCIELE ŚW. ANNY

o godzinie 9téj z rana doroczne

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

za duszę śp.

Stanisława Boguńskiego,

na które Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego dopełniając woli swego Zapisodawcy i pozostała po tymże wdowa, niniejszem zapraszają Krewnych, Przyjaciół zmarłego i prawowiernych Katolików.

---

†

ANTONI SZOŁOWSKI,

Obywatel z Królestwa Polskiego w wieku lat 53, po krótkiéj i ciężkiéj słabości, opatrzony św. Sakramentami, zakończył życie dnia 10 bm.

Pogrążona w smutku żona i dzieci zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na eksportacyę zwłok we Czwartek t. j. dnia 13go b. m. o godzinie 3éj po południu z Rynku pod Nr. 52 przy wchodzie w ulicę Grodzką wprost na Cmentarz, a w dniu następnym t.j.

w Piątek 14go Marca r. b. na

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

do

KOŚCIOŁA N. PANNY MARYI,

na godzinę 10 rano. (323)

Urzędowe.

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 1284]

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem sprzedaży 98 sztuk topoli wyschniętych lub chorych, w około plantacyj w różnych punktach stojących, odbędzie się w dniu 26 Marca 1862 r., w gmachu Magistratu, w biórze Departamentu IV., o godzinie 10téj z rana publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 50 kr. w. a. za jedną sztukę.

Deklaracye pisemne także będą przyjmowane

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze Departamentu IV.

Kraków dnia 1 Marca 1862. (293-3)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumera	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
10	2	330'''21	+ 1'7	85	wschodni mocny	pogoda	mgła	— 1'2	+ 3'7
	10	30 74	— 0 6	100	wschodni średni				
11	6	30 94	0 4	96	„ „		mgła		